Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1872.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 5—6
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	roczn.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Stare złudzenia.

Rozdmuchiwane przez żywioły ugodowe złudzenia co do zmiany kursu polityki pruskiej w poznańskiem rozwiały się już chyba dostatecznie.

Z ust pana ministra rolnictwa barona Schorlemera wiemy, że w najbliższym czasie zostanie przedłożona ustawa rozszerzająca działalność „umocnienia" ziemi w rękach niemieckich na Śląsk, Pomorze i Prusy Wschodnie; że wniesiony zostanie projekt nowej ustawy parcelacyjnej, ograniczającej jeszcze bardziej parcelacyę polską: że wreszcie zastosowane będzie wywłaszczenie majątków polskich zmieniających w drodze sprzedaży swego właściciela, skoro zachodzić będą warunki, przewidziane przez ustawę.

Takie są obietnice Berlina na czas najbliższy i zdawałoby się, że wystarczają one zupełnie, aby nawet „miłą urzędowość" nowego wielkorządcy Schwarzkopfa pozbawić tych promieni, które naszą miłość własną i ugodowe pragnienia „odpoczynku" łagodnie... głaszczą.

Zdawałoby się, że jest to zupełnie wystarczający powód dla zbudowania pewnika, że czy niemiec gładzi pod szerść, czy po szerści, ręka jego zawsze krzywdę skórze polskiej niesie, a mózg nad jeszcze skuteczniejszemi krzywdami przemyśliwa.

Ale od czego są „trzeźwe" zasady nigdy nie zrażających się i niezmęczonych ugodowców?!...

Panów tych ze zrównoważonego ukochania spokoju nic wytrącić nie jest w stanie.

Panowie ci starają się przekonać społeczeństwo nasze, że „system pruski w stosunku do polaków szuka zupełnie widocznie nowej oryentacyi"... że pan namiestnik—„w trudnych warunkach poznańskich jakoś sobie poradzi"... że—„uczy się nawet w tym celu po polsku"... że „dla prawdziwego hakatysty zaczyna być jakoś nie swojo"... że wietrzą oni „nowe prądy"..., że widzą oni — „w polityce kresowej jaskrawy wyłom!..."

Panowie ci biadają na „nerwy polskie", które tych tak „szczęśliwych" okoliczności wyzyskać nie dadzą... w kierunku zapewnienia krajowi ulgi „choćby tylko krótkiej, ale wystarczającej do odetchnienia i zebrania nowych sił..."

Panowie ci radziby w nas wmówić, że niemiec „bliżej widzi" od polaka... że Berlin przysłał pana Schwarzkopfa po to, aby... polacy wytchnąć sobie mogli i nazbierać świeżej amunicyi do walki z germanizacyą i ponaprawiać fosy swojej twierdzy, brutalnie przez pana Waldowa popsute!

Panowie ci świadomie bałamucą opinię publiczną i sieją ziarna zarazy w chwili, gdy, miotana pełną grozy i niebezpieczeństw nawalnicą, dusza narodu musi być nie tylko „cierpliwą", ale i baczną, sprawną, zwartą i silną najwyższem napięciem energii wewnętrznej.

Bo szkodliwym i śmiertelnie niebezpiecznym fałszem jest myśl o możliwości zgodnego pożycia z niemcami... Bo wielkorządca Schwarzkopf od wielkorządcy Waldowa różni się jeno nazwiskiem i—rozumem...

A rozum urzędnika niemieckiego na kresach wschodnich zawsze jest tylko odpryskiem rozumu berlińskiego, który z krzyżackiego mózgu się począł, za czasów się Fryderykowych uświadomił, a w czynach Bismarka ostatecznie wyrazu nabrał.

Każdy rodzący się niemiec jest żarłoczniejszy od swoich ojców i mniej żarłoczny od tych niemców, którzy w przyszłości zęby swoje światu pokażą.

Ekscelencya Schwarzkopf nie może stanowić wyjątku, bo gdyby był inny, to napewnoby go do Poznania nie przysłano. Ale on jest taki sam—tylko lepszy, zręczniejszy, nie tak gruboskórny i bardziej układny.

Przysłano go nie „dla zmiany kursu", lecz dlatego, aby w łagodniejszej formie zamaskować „zdzieranie skóry"... Bo odwieczna zasada pozostała i pozostanie bez zmiany: —skóra powinna być zdarta!... Bo liczący na „grzeczność" oprawców polak współczesny albo kwalifikuje się do szpitala, albo dobrowolnie wsadza łeb do takiej miski z wodą, w której staranie i skutecznie daje się zmywać polskość.

Ed. Paszkowski.

Z prasy polskiej.

Powrót Hakaty.

„Nowa Gazeta" wskazuje na wzmożenie polityki hakatystycznej w Zaborze Pruskim.

„Niewątpliwie coś za kulisami zaszło ważnego, co spowodowało tę zmianę scenery. Co zaszło? to mniejsza. Dla nas doniosły jest fakt nowej ewolucyi, zapowiadającej system wywłaszczenia jako czyn. Ziemi polskiej grozi w Poznańskiem dotkliwa klęska. Ta czy inna postać ekspropryacyi będzie początkiem wydzierania ziemi polakom. Jeśli tylko pruski rząd zacznie od projektu ustawy, to zamieni się na działanie, łatwo już będzie rozwinąć akcyę na szeroką skalę. Dla obywateli polskich pod zaborem pruskim rozpocznie się nowa [illegible] pełne rozczarowań. Naród nasz niejedno już przetrwał, nie upadnie więc nawet pod tym nowem brzemieniem. Ale czy na każdą [illegible] przynoszącą nam [illegible] wymagać [illegible] polityka [illegible] dla Koła polskiego w Berlinie? Czy nie czas wyrzec się takich czynów, jak unikanie wyraźnej opozycyi, jak głosowanie w wyborach na prezydium z [illegible], jak podporządkowywanie się pod cały szereg [illegible] Kolo polskie unikało przez zbędną [illegible] przez oportunistyczne krótkowidztwo, przez kon[illegible] to żywiołowo zrodzi się pod

wpływem nowej akcyi ucisku. Napięcie opozycyi musi się wzmódz. W Poznańskiem przetworzy ono dotychczasowe formy polityki, które pożytku nie przyniosły."

Echa katastrofy.

Przeczucie — czy dziwny zbieg okoliczności.

Głośny publicysta angielski W. T. Stead, który zginął podczas katastrofy parowca „Titanic" w dziwny sposób... przewidział i opisał tragiczny zgon swój już przed wielu laty. Istnieje z pod jego pióra nowela, w której rozgrywa się zupełnie taka sama katastrofa, jakiej uległ „Titanic" — zderzenie się olbrzymiego parowca z górą lodową. Jako ofiary tej katastrofy przedstawił Stead siebie i kapitana statku. Lecz nie dość na tem.

Parowiec, który w noweli Steada rozbija się o górę lodową, nazwał autor „Tytanem" — kapitana zaś — Smithem! Rzecz trudna do uwierzenia, a jednak prawdziwa, o czem z lektury tej noweli przekonać się można. Stead był okultystą, zwolennicy okultyzmu zapewne też dziwny ten zbieg okoliczności przytaczać będą jako dowód, że istnieją przeczucia i jasnowidzenia.

Jednego tylko wytłómaczyć na razie nie zdołają, a mianowicie, dlaczego Stead wybrał teraz do swej podróży przez Atlantyk właśnie parowiec, noszący nazwę „Titanic", a nadto dowodzony przez kapitana Smitha. O zamiar samobójstwa posądzać go chyba nie można, więc zapewne sam nie wierzył w możliwość tak okropnego zrealizowania się swej fantazyi autorskiej.

Zeznania Franklina.

Z Waszyngtonu donoszą: Wiceprezydent „White Star Line", Franklin, zeznał przed komisyą śledczą senatu, że szybkość „Titanica" w chwili katastrofy była o 4 mile mniejsza od rekordu szybkości innych okrętów. Zapewnia, że kapitan Smith nie otrzymał polecenia uzyskania rekordu szybkości.

Ofiary.

Z Wiednia donoszą: Obecnie pokazuje się, że między ofiarami katastrofy znajduje się także wiedeński młody rzeźbiarz, nazw. Leopold Weiss, który ukończył w Wiedniu akademię sztuk pięknych i na kilku wystawach się odznaczył. Przed laty pracował w Londynie u architekty, dla którego projektował. W ostatnim czasie zatrudniony był w Montreal, gdzie przyozdabiał jakiś pałac. Przybył on do Londynu i do Wiednia w odwiedziny do starego ojca i siostry i wracał na „Titanic'u". Wszystkie zapytania rodziny pozostały bez odpowiedzi, z czego wnoszą, że Weiss utonął.

Telegraf bez drutu a katastrofy.

Pisma londyńskie zamieszczają statystykę wypadków na morzu w ostatnim roku i podnoszą doniosłe znaczenie telegrafu bez drutu, któremu już przeszło 4000 osób zawdzięcza swe ocalenie. Ogółem w czasie tym było 542 katastrof okrętowych. Z tego przypada 173 wypadków na Anglię, 75 na Stany Zjednoczone, 73 na Norwegię, 33 na Francyę, po 30 na Szwecyę i Rosyę; ponadto uległo rozbiciu 17 parowców włoskich, 15 hiszpańskich i 11 duńskich. W stosunku do całej floty świata, liczącej 22,000 parowców i 8 000 żaglowców o ogólnej pojemności 40 milionów tonn, procent wypadków jest stosunkowo znaczny.

Zgon Enver-beja.

Ag. Stefaniego otrzymała z Kairu pod 9 b. m. następującą wiadomość: Enver-bej, który od kilku dni bawił w Marint, gdzie przerwał podróż wskutek trudności, jakie mu czyniono, zmarł o godz. 4 rano wskutek zgorzeliny rany, otrzymanej w ostatniej walce.

Włosi przypuszczają, że władze tureckie wiadomość o jego śmierci zechcą zataić aż do ukończenia wojny.

Starszy komisarz turecki zarządził wydrukowanie 1,000 egzemplarzy okólnika z zawiadomieniem, że sułtan nadał Enverowi tytuł baszy i odwołał go z obozu tureckiego w Cyrenaice ze względu na stan jego zdrowia.

Wedle obiegających w Kairze wieści, ma Enver-beja zastąpić na stanowisku komendanta tureckiej siły zbrojnej w Afryce Aziz-bej, a to aż do przybycia właściwego następcy Ejaba Sali-beja.

Enver-bej należał do najpopularniejszych postaci nowoczesnej armii tureckiej. On to, jeden z pierwszych między oficerami, przyłączył się do ruchu młodotureckiego i utworzył w Salonice komitet, który zajął się urzeczywistnieniem projektów komitetu paryskiego. Niebawem cała armia macedońska została zrewoltowana i przy jej to głównie pomocy udało się młodoturkom dokonać pamiętnego przewrotu.

W maju roku 1908 uszedł Enver bej z garstką stu ludzi w góry Resna i stamtąd kierował całym ruchem. Po ustaleniu się nowego stanu rzeczy Enver bej mianowany został attaché wojskowym w Berlinie, skąd po wybuchu wojny udał się do Afryki, aby zorganizować defenzywę turecką.

W przebraniu przemknąwszy się przez granicę, z całą energią przystąpił do dzieła i wśród najcięższych warunków zdołał istnych cudów dokazać, skupiwszy, obok szczupłego zastępu wojsk regularnych, plemiona arabskie, które dopiero przyuczać musiał do nieodzownej dyscypliny.

W ostatnich czasach znajdował się Enver-bej w Derna w Cyrenaice.

Wiadomość o jego śmierci wymaga jeszcze potwierdzenia, jakkolwiek Agencya Stefaniego podaje ją w formie zupełnie stanowczej. W Afryce bowiem walczyło pod chorągwią turecką dwu Enver-bejów. Oprócz tego, o którego idzie, ma owe nazwisko komendant miasta Benghasi, być więc może, iż do niego odnosi się wiadomość o zgonie.

Jeśliby jednak rzeczywiście zginął Enver-bej, znany z dni rewolucyi, to Turcya poniosłaby niepowetowaną stratę i zgon ów mógłby zaciężyć na szali dalszych wypadków w Afryce.

O żandarmach.

Ks. Meszczerskij poświęcił ostatni numer „Graždanina" — żandarmom. Notujemy poniżej ustęp najbardziej charakterystyczny.

„Pułkownik żandarmski — pisze ks. Meszczerskij — to swego rodzaju curiosum w państwie rosyjskiem. Curiosum, ale dramatyczne. I jak tylko wymawiam te dwa wyrazy „pułkownik żandarmski", jakiś ostry ból ogarnia duszę i od razu przed mojemi oczyma przesuwają się straszne obrazy odrywania syna od oszalałej z rozpaczy matki i męża od żony i dzieci, które w przerażeniu chwytają go za ubranie, słyszę płacz matki, żony i dzieci i widzę lodowatą postać człowieka w niebieskim mundurze, z którego szklanych oczu widać, iż nigdy nie płakały, na którego ustach zjawia się charakterystyczny, u nikogo niewidziany półuśmiech, mówiący tryumfalnie: „złapałeś się, ptaszku"! Słyszę z czyichś piersi rozpaczliwy okrzyk: „on niewinny"!, widzę wstrętną postać jakiegoś człowieka, na którego twarzy wypisany wyraz „Azef", ściskającego okrwawioną ręką rękę człowieka w niebieskim mundurze i wołającego: „jak się masz, przyjacielu"...

„Któż to ten człowiek w niebieskim mundurze? To — żandarmski pułkownik.

„Tak, ten sam pułkownik żandarmski, którego przed 70 laty kazał cesarz Mikołaj wybrać z pośród najszlachetniejszych i najgodniejszych pułkowników wojsk rosyjskich w tym celu, aby każdy z nich w gubernii, dokąd go wyszlą, był przyjacielem skrzywdzonych, obrońcą uciśnionych, pocieszycielem strapionych (sic!), a zarazem bacznym i uczciwym stróżem obyczajów, dbającym o ich polepszenie. Wtedy niebieski mundur żandarma nosił pułkownik z dumą, patrząc w oczy ludziom otwarcie; wtedy szli do niego skrzywdzeni i nieszczęśliwi z ufnością, wtedy w oczach jego zjawiały się łzy, wtedy gubernator znajdował w nim przyjaciela i pomocnika...,

„A teraz od tego pułkownika żandarmeryi uciekają ze strachem dzieci, uciekają z odrazą dorośli, odwracają się gubernatorowie, bo każdy wie, że dzisiejszy żandarmski pułkownik ma tylko jeden cel — jaknajwięcej ludzi zgubić donosem, budując na tem swoją karyerę, tylko jedną miarę dla ogółu — mieć wszystkich w podejrzeniu i tylko jednego przyjaciela — Azefa.

„Cóż mogło spowodować taką zupełną zmianę? I czyż naprawdę obecni pułkownicy żandarmscy to wyrzutki społeczeństwa? Nie, to nie wyrzutki, to żniwo posiewu, to wychowańcy szkoły.

A główna przyczyna przeistoczenia się ówczesnego pułkownika żandarmskiego w dzisiejszego polega na tem, iż dawniej wybierano ich jako najlepszych z pośród pułkowników, a obecnie werbuje się ich z pośród oficerów niższej rangi, którzy porzucają armię, byle jakkolwiek zrobić karyerę, bodaj żandarmską.

„Żandarmska karyera! Okropny dzień 1-go września wykazał w osobie pułkownika Kulabki, co znaczy żandarmska karyera. A to, czego się dowiedziała Rosya o Kulabce, nie było tylko zerwaniem maski z niego jednego: wypadek ten tragiczny jest w swojem znaczeniu, ponieważ uniósł zasłony i pokazał, czem jest wogóle żandarmska karyera, a równocześnie bezwzględnie orzekł, iż bezpieczeństwo Rosyi i tronu wymaga natychmiastowej reformy „ochrany" i że głównym warunkiem reformy powinno być zniszczenie tej żandarmskiej karyery, której wykwitem może być Kulabko, a promotorem Azef".

Z FINLANDYI.

„Nowoje Wremia“ donosi, że zgodnie z projektem generał-gubernatora finlandzkiego ma być do biurowości senatu finlandzkiego, głównych instytucyi, zarządów gubernialnych, a także na kolejach i pocztach wprowadzony — język rosyjski. Od kandydatów na posady będzie wymagana znajomość tego państwowego języka; nie umiejący po rosyjsku będą mianowani na posady tylko tymczasowo.

W „Rusk. Słowie“ znajdujemy wiadomość, że kandydatom na posady w Finlandyi już obecnie stawiane są żądania, których nie przewiduje żadne prawo. Mianowicie muszą oni składać przyrzeczenia, że będą podlegać prawu z dnia 17 czerwca 1910 roku i innym prawom, wydanym przez instytucye rosyjskie dla Finlandyi.

Nowość powyższa wywołała wielką sensacyę w politycznych sferach finlandzkich. Umiarkowana starofińska „Uusi Suometar“ zamieściła z tego powodu artykuł, w którym gorąco potępia to zarządzenie władz rosyjskich.

Wyjaśnienia Kurłowa.

Jak wiadomo, Kurłow zwrócił się do departamentu Rady Państwa z prośbą o prolongowanie mu terminu złożenia wyjaśnień w swojej sprawie. Wyjaśnienia te zostaną prawdopodobnie złożone około d. 20 kwietnia.

„Riecz“ dowiaduje się już obecnie, jaka jest treść tych wyjaśnień i przytacza ją w ostatnim numerze.

Gen. Kurłow zaczyna od oznajmienia, że ani Werigin, ani Spirydowicz w „ochranie“ podczas uroczystości sierpniowych żadnego udziału nie brali i ich ta sprawa zupełnie nie dotyczy. Odpowiedzialność więc spada jedynie na Kulabkę i na niego, Kurłowa.

Kulabkę ocenia Kurłow zupełnie inaczej, aniżeli senator Trusiewicz. Nie było żadnych danych na uznanie go za nieodpowiedniego do tego stanowiska i dlatego nie było zupełnie mowy o usunięciu go. Zresztą — podkreśla Kurłow—całą karyerę Kulabko zrobił właśnie przy Trusiewiczu. On to mianował Kulabkę naczelnikiem „ochrany“ kijowskiej i całego rejonu z poddaniem jego władzy 8 pułkowników i 2 generałów, kiedy sam Kulabko był wówczas jeszcze podpułkownikiem.

Co się tyczy sum, wyasygnowanych na „ochranę“, to Kurłow twierdzi, że 300 tys. było przeznaczonych nie tylko na uroczystości kijowskie, ale i na „ochranę“ podczas podróży do Jałty i na różne potrzeby. Z chwilą zaś, kiedy otrzymał zawiadomienie, że dymisya jego przyjęta, natychmiast złożył ministrowi spraw zewnętrznych rachunek z tych pieniędzy, nie używszy ani kopiejki na swoje potrzeby i wykazawszy wszystkie najdrobniejsze wydatki.

Zwraca dalej uwagę Kurłow, że ani w referacie Trusiewicza, ani w opinii Rady Państwa nie sformułowano tych przestępstw, o które go oskarżają. Jedyne realne oskarżenie, to wykroczenie przeciwko okólnikowi, który zakazuje t. zw. „współpracownikom“ brać udział w bezpośredniej „ochranie“. Tymczasem okólnik ten został wydany jeszcze przez Trusiewicza, jako dyrektora departamentu policyi i dla Kurłowa, wiceministra spraw wewnętrznych, kierującego tym samym departamentem, nie jest obowiązujący, jakkolwiek i Kurłow przyznaje okólnikowi temu słuszność. Dalej — jedno z dwojga: albo Kulabko przekroczył okólnik z własnej inicyatywy, a wtedy cała wina spoczywa na nim, albo kazał mu przekroczyć okólnik Kurłow, a wtedy Kulabko jest niewinny. O winie zaś obu równocześnie niepodobna mówić.

Dowodzi pozatem Kurłow, powołując się na świadków, że o obecności Bogrowa w teatrze nic zupełnie nie wiedział. Kiedy się o tem dowiedział i kazał Bogrowa usunąć, ten na razie skierował się ku wyjściu, a potem wrócił i wykonał zamach. Winę Kulabki widzi Kurłow w tem, że puściwszy Bogrowa do teatru, nie wydelegował nikogo do pilnowania go.

Całe wyjaśnienie napisane jest w tym tonie, że Kurłow jest wogóle czysty, jak łza.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Sprawa E. Jokisza.** Wytoczona przez p. E. Jokisza sprawa sądowa przeciw d rowi Rozenbaumowi, byłemu honorowemu sędziemu pokoju A. Pawłuszkowowi, mieszczaninowi Cerrowi i innym o złożenie fałszywych zeznań przed sądem podczas procesu pomiędzy E. Jokiszem, a ks. Urusową—wyznaczona została w kamienieckim sądzie okręgowym z udziałem przysięgłych na dz. 20 b. m.

— **Sieć weterynaryjna w pow. bałckim.** W myśl uchwał dorocznego zgromadzenia ziemskiego pow. bałckiego. zarząd ziemski opracował sieć weterynaryjnych posterunków felczerskich. Felczerzy ziemscy mają być umieszczeni przy następujących gminach: cybulowskiej, krutiańskiej, pieszczańskiej, bakrzanskiej, krzywojeziorskiej, wielko-meczetniańskiej, trojanowskiej, danilowskiej, woronkowskiej i nestoickiej.

— **Skarga na radę miejską.** Na jednem z ostatnich posiedzeń równieńskiej rady miejskiej podczas rozpatrywania sprawozdań budżetowych za lata ubiegłe, jeden z radnych Klimczuk wystąpił z ostrą krytyką zarządu miejskiego, w rezultacie doszło do ostrzejszej sprzeczki, po której Klimczuk wyszedł z sali posiedzeń rady miejskiej, a po jego wyjściu rada miejska powzięła uchwałę, wykluczającą Klimczuka na 3 posiedzenia. Przeciwko tej uchwale złożył Klimczuk gubernatorowi wołyńskiemu skargę, powołując się na przepisy prawne, według których rada miejska ma prawo usuwać radnych z posiedzeń za niestosowanie się do wymagań prawa i tylko na czas od 3 do 7 dni. Zaś usunięcie z 3-ch posiedzeń, wobec tego że posiedzenia odbywają się co miesiąca, jest równoznaczne z usunięciem na 3 miesiące. Poza tem Klimczuk w skardze swej wspomina o nieprawnem postępowaniu równieńskiej rady miejskiej i prosi gubernatora o wyznaczenie rewizyi zarządu miejskiego oraz o wyznaczenie jego Klimczuka, do składu komisyi rewidującej, obiecując, iż dostarczy tej komisyi cennych wskazówek.

— **Wysiedlanie żydów ze wsi.** W ciągu ubiegłego miesiąca w powiecie żytomierskim wysiedlono ze wsi na mocy rozporządzeń władz policyjnych 146 rodzin żydowskich, nie mających prawa zamieszkiwania w osadach wiejskich.

— **Sprawa o oszczerstwo.** Dnia 10-go b. m, zjazd sędziów pokoju rozpatrywał w Humaniu sprawę o oszczerstwo, wytoczoną przez radnego miejskiego Kowalskiego pp. Dąbrowskiemu i Bodkiewiczowi. Oszczerstwo miało polegać na tem, że pp. Dąbrowski i Bodkiewicz zarzucili głośno Kowalskiemu na zebraniu wyborczem do humańskiej rady miejskiej, iż przekładał on gałki z jednej połowy urny wyborczej do drugiej. Z zeznań szeregu świadków okazało się, że chociaż udowodnić nie można, że Kowalski przekładał gałki wyborcze, lecz fakt, że został on przyłapany przy urnie wyborczej z gałką w ręku, dawał dość podstaw do rzucenia wymienionego wyżej zarzutu. Wobec tego pp. Dąbrowski i Bodkiewicz zostali uniewinnieni.

— **Autobusy w Humaniu.** Mieszkaniec Mikołajowa, F. Sidielnikow czyni przed humańskim zarządem miejskim starania o pozwolenie mu utrzymywania komunikacyi autobusowej w mieście oraz pomiędzy miastem a dworcem kolejowym i Zofijówką.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 14 (27) Waleryana.
Jutro 15 (28) *Opieki Św. Józefa.*

Wschód słońca o godz. 4 m. 45
Zachód słońca o godz. 7 m. 10.
Długość dnia godz. 14 m. 24

Kalendarzyk Historyczny.
27 kwietnia n. st.

Roku 1831. Korpus Dwernickiego przekracza granicę austryacką.

— **O ratownictwie.** Jutro o godz. 7 w. w Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich (Proreżna 28 m. 3) odbędzie się odczyt d-ra Grzegorza Stanisławskiego „O ratownictwie“.

— **Wycieczka sekcyi pedagogicznej.** W niedzielę d. 15 b. m. przewodnicząca sekcyi pedagogicznej Koła Kobiet organizuje pieszą wycieczkę-spacer na Askoldową Mogiłę i na most łańcuchowy.

Punkt zborny w szkole p. Żukiewiczowej (W. Włodzimierska 42) o g. 12 w południe.

— **Wycieczka kolarska P. T. G.** Wycieczka kolarska członków P. T. G. odbędzie się w niedzielę dn. 15 b. m. na szosę żytomierską. Punkt zborny—plac Ratuszowy.

Odjazd o godzinie 10 z rana.

— **Z życia towarzyskiego.** W sobotę rano ksiądz arcybiskup Bilczewski pobłogosławił w swojej kaplicy pałacowej we Lwowie związek małżeński między panną Stanisławą Argasińską, utalentowaną i wielce cenioną śpiewaczką-pieśniarką, a panem Janem Lubicz Choynowskim.

— **Nieporozumienie.** Niedawno miejscowi związkowcy założyli przy ul. Puszkińskiej № 3 klub p. n. „Orioł“. Przed kilku dniami wśród członków owego klubu nastąpił rozłam z powodu różnicy w poglądach na stosowaną w klubie gospodarkę finansową. Prezesem jego jest makler giełdowy p. J. Prutkiewicz. Część opozycyjna członków klubu zwróciła się do gubernatora ze skargą na radę starostów klubu.

— **Na Dnieprze.** W ciągu ubiegłej doby poziom wody w Dnieprze pod Kijowem obniżył się na 1 wersz. Z wyspy Truchanowej i Słobódki woda stopniowo ustępuje. Poziom wody w stosunku do przeciętnego najniższego wodostanu wynosił według danych kijowskiego okręgu komunikacyi onegdaj: w Mohylowie — 6 arsz. 10 wersz., w Łojowie 5 arsz. 12¼ wersz., w Kijowie 6 arsz. 5¼ wersz., w Kremieńczugu 6 arsz., w Ekaterynosławiu 5 arsz. 3 wersz., w Aleksandrowsku 6 arsz. 9½ wersz., w Chersoniu 1 arsz. 8 wersz; na Deśnie pod Czernihowem—7 arsz. ¼ wersz.; na Prypeci pod Mozyrzem 5 arsz. 9¼ wersz.

— **O przeprawę.** Komitet towarzystwa, zajmującego się uporządkowaniem wyspy Truchanowej, zwrócił się do gubernatora z przedstawieniem w sprawie konieczności urządzenia normalnej i zapewniającej zupełne bezpieczeństwo przeprawy przez rzekę dla mieszkańców wyspy Truchanowej. Gubernator zaproponował prezydentowi miasta rozpatrzyć tę sprawę na jednem z najbliższych posiedzeń rady miejskiej.

— WYPADEK NA KRESZCZATYKU. Onegdaj wieczorem na placu Cesarskim zemdlała przechodząca ulicą kobieta, licząca 30—35 lat. Pogotowie odwiozło ją w stanie nieprzytomnym do szpitala Aleksandrowskiego.

— ANTYSANITARNE POKOJE UMEBLOWANE. Policya spisała protokół za antysanitarny stan pokojów umeblowanych urzędnika Senczuka przy ul. Michajłowskiej № 4. Pokoje te oprócz tego, jak się okazało, otwarte zostały bez wymaganego pozwolenia.

— NAPAD NA MIESZKANIE. Wczoraj w nocy do mieszkania Stefanowskiego (St. Nawodnicka 76) wtargnęło kilku pijanych, którzy wszczęli awanturę. Z trudnością udało się usunąć awanturników z mieszkania. Dwóch z nich Juszczenkę i Bułojewskiego aresztowano.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Onegdaj do mieszkania Repina (Meżygorska 34) wtargnęli złodzieje. Gdy obładowani zdobyczą nieproszeni goście opuszczali mieszkanie, zostali zauważeni przez powracającego do domu R. Jeden ze złoczyńców został aresztowany—drugi zdołał umknąć.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W posesyi № 6 przy placu Ratuszowym na 13-letniego Jarmołowicza spadło z dachu dłuto, raniąc go w ramię.

W fabryce hufnali (Głuboczyca 16) robotnik giser oparzył sobie nogę i rękę roztopionym metalem.

W obu wypadkach udzieliło pomocy lekarskiej Pogotowie.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Na G. Sołomence policya aresztowała 4 żydów, nie posiadających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— STARCIE NA RYNKU HALICKIM. Onegdaj z rana na rynku Halickim złapano na kradzieży kieszonkowej złodzieja L. Słuckiego. Podczas aresztowania złodzieja niejaki T. Haponow krzyknął „trzymaj“. Za to towarzysze Słuckiego rzucili się na niego, chcąc go obić. Haponow broniąc się, wyciągnął nóż i jednego z napastników Rymara ranił w szyję. Rannego odwieziono do szpitala.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Hurcewicza (Nesterowska 23) skradziono maszynę do szycia Nr. 1,147,629.

— Z mieszkania Łażary (Turgieniewska 65) skradziono rozmaite rzeczy.

— Na Głuboczycy z podwody Litwinczuka skradziono skrzynkę mydła.

— Podobnych kradzieży dopuszczono się: na ul. Fundukiejowskiej z podwody stacyi miejskiej Poł.-Zach. kol. żel., przewożącej towary biura Bukowińskiego i na W. Wasylkowskiej — z podwody firmy Gorensztein. Sprawców ostatnich dwóch kradzieży Grinczenkę i 13-letniego Malinkowa aresztowano.

— W domu Nr. 36 przy ul. Wwiedeńskiej robotnik Klimenko dopuścił się kradzieży u swojej gospodyni Toporowskiej. Złodzieja aresztowano.

— CIEKAWA SPRAWA. Wczoraj kijowski sąd okręgowy z udziałem przysięgłych rozpoznawał przy drzwiach zamkniętych sprawę b. studenta politechniki B. Bagrajewa, oskarżonego o wymuszanie pieniędzy. Jak w swoim czasie donosiliśmy, na Bagrajewa padło podejrzenie, iż był autorem listu anonimowego, jaki w maju r. z. otrzymał kupiec miejscowy p. Szancer; w liście tym pod groźbą śmierci żądano od niego 5 tys. rubli. Bagrajew rzeczywiście przyszedł po pieniądze i został aresztowany przez wezwaną przez telefon policyę. Aresztowany oświadczył, iż przybył po pieniądze, które mu był winien p. Szancer.

Po rozpatrzeniu tej sprawy sąd przysięgłych uniewinnił Bagrajewa.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.
Dnia 13 (26) kwietnia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	4,5	8,0	4,7
Barometr przy O w mm.	740,7	741,1	741,8
Stop. wilgotności w proc.	79	69	76
Kier. i szyb. wiat. (w m. sek.)	PlnZ1	Pln.Z1	0
Chmur. wedł. 10 st. sys.	9	8	3
Ilość opadów w mm.	0,3	0,5	0,1

od 9-ej wiecz. do 9-ej wiecz.	
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	13,0
Najniższa	5,7
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	9,2
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	11,1

Ogólny stan pogody w Rosyi na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w centrum i miejscami na wschodzie i w południowym pasie Rosyi europejskiej. Temperatura zbliżona do normy na północnym zachodzie, niższa od normalnej—w pozostałych rejonach Rosyi.

Przewidywana pogoda na d. 14 kwietnia: cokolwiek cieplej w pasie południowym Rosyi Europejskiej, temperatura umiarkowana na zachodzie i na północnym zachodzie, chłody na wschodzie, chłodnawo w pozostałych rejonach Rosyi Europejskiej, opady możliwe miejscami na północnym zachodzie, w centrum, na wschodzie i na południowym zachodzie Rosyi, temperatura zmienna w pozostałej Rosyi.

Z TEATRU I MUZYKI.

Zabawa T-wa dobroczynności na wrotnisku.

Onegdaj wieczorem na wrotnisku „Sporting Palace“ odbyła się zapowiedziana zabawa, z której dochód zasilił kasę naszego T-wa dobroczynności. Publiczności zebrało się sporo, chociaż organizatorowie zabawy utyskiwali, iż pogoda i inne przyczyny złożyły się na to, że publiczność, tak zawsze chętnie uczęszczająca na zabawy przez T-wo dobroczynności urządzane, nie wypełniła tym razem tłumami lokalu Skating Rinku.

Zabawa była żywa i wesoła. Rojno i gwarno było na torze, wesoło i mile spędzili czas ci, co sami nie uprawiając tego sportu przypatrywali się tylko dzielnie i zgrabnie wrotkującym parom. Zgodnie z zapowiedzianym programem odbyły się popisy świetnych jeźdźców p ny Cecile i p. Wejnwajta i Johna Dawidsona; wyścig, do którego stanęło 6 amatorów, rozegrana została partya Hockey, fechtunek na szpady znanych Kijowowi pp. Sala. Nie dostrajał się do ogólnego tonu wytworności i elegancyi zabawy chyba tylko występ dwu bokserów, którzy przez kilka minut tłukli się sumiennie przed oczami widzów. Piękny był korowód z figurami, w którym przyjęło udział kilkadziesiąt par. Punktem kulminacyjnym zabawy był „karnawał wenecki“ jak głosił program. Przy świetle ogni bengalskich, płonących pod stropem sali, gdy wszyscy jeźdźący trzymali w ręku lampiony różnokolorowe i sypiące snopy iskier brylantowych ognie sztuczne, sala miała wygląd jakiejś zaczarowanej krainy. Ożywienie nie opuszczało publiczności i do końca zabawy, która przeciągnęła się znacznie za północ.

Z SĄDÓW.

Proces inżynierów wojskowych.

Posiedzenie czwartkowe.

Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu trwało badanie świadków.

Gen. Chołostow, obecny naczelnik inżynierów okręgu kijowskiego prosi, aby zadawano mu pytania.

Obrońca kap. Kiersnowski. Pan zatwierdził sprawozdanie z budowy wodociągu w Zmierzynce.

Świadek. Ja.

Obrońca. Sprawa ta poszła gładko?

Świadek. Niezupełnie. Był jakiś protest ze strony kap. Jermolenki w sprawie niektórych robót.

Obrońca. Jak pan z tem postąpił?

Świadek. Wyznaczyłem komisyę z tych samych inżynierów, którzy przedtem oglądali roboty, i poleciłem obejrzeć je powtórnie. Komisya to zrobiła i spisała protokół. Należeli do niej pułk. Żełtuchin, kap. Jermolenko i kap. Polakow.

Obrońca. Komitet głównego zarządu inżynieryi wchodził w rozpatrzenie technicznej strony sprawozdania?

— Oczywiście, przecież to jego obowiązek.

— Jakaż była opinia komitetu?

— W głównym zarządzie nic nie zmieniono, sprawozdanie uznano za dobre i zatwierdzono.

Obrońca. Czy osobiście był pan na miejscu budowy?

Świadek. Owszem, byłem z gen. Aleksandrowem. Uznał on maszyny za dobre, budynek zaś zbudowany jest niedbale.

— A jaki grunt zauważył pan w kanale, od prowadzającym wodę?

Świadek. Twardy wapień, lecz miejscami popękany.

— A w rowach?

— Zbita, twarda glina.

Adw. przys. Kałaczewski. Czy to pan zamieścił list otwarty w „Now. Wrem.“.

— Tak. Z rozkazu gen. Aleksandrowa napisałem zaprzeczenie z powodu artykułu, wydrukowanego w „Now. Wrem.“.

Obrońca. Czy nie zastanowiły pana koszty asenizacyi koszar w Żmierzynce podczas 1905 r.?

Świadek. Owszem, Uwagę moją zwróciło to, iż doniesiono mi, że żywność dla wojska kosztowała 4 tys. rubli, asenizacya zaś 40 tys. rb. Później wyjaśniło się, że była to omyłka, gdyż w rzeczywistości żywność kosztowała 400 tys. rubli. Według mego rozumienia cyfra 40,000 rb. nie będzie zbyt wygórowana, jeżeli wziąć pod uwagę, iż w r. 1908 asenizacya tych samych koszar kosztowała 13 500 rb., oraz to, iż w r. 1905 mieszkało w nich 2½ raza więcej ludzi; wszak stały tam wówczas bataliony rezerwowe.

Kap. Kiersnowski. Czy wszystkim przedsiębiorcom zapłacono już za roboty przy budowie wodociągu w Zmierzynce?

Świadek. Nie wszystkim.

Przewodniczący. Dlaczego?

Świadek. Gdyż można się było spodziewać jeszcze pewnych zmian w ostatecznych obliczeniach.

Pom. prokuratora podpułk. Jasnogórski. Czy pan czasem nie pamięta, że jednemu z przedsiębiorców zapłacono jeszcze przed ukończeniem budowy i przytem o 12 proc. więcej, niż było umówione?

Świadek. To musiało być chyba przed mianowaniem mnie naczelnikiem tutejszego okręgu.

Świadek J. Karmazyn zna Wekslera od lat 12. Drobniejszych przedsiębiorców, jako to: Gromana, Piwensztejna, Chowkina, Szwarcmana, Załkinda i innych widywał na licytacyach, lecz czy to były osoby podstawione przez Wekslera, tego powiedzieć nie może.

Mordko Ortenberg. Za asenizacyę koszar w Winnicy brał początkowo od Wekslera 7 500 rb., lecz nie chciał po tej cenie dotrzymać kontraktu i dostał od Wekslera 10 tys. rb.

Oskarżony Weksler. A teraz ile pan bierze?

— W Winnicy około 1,100 rb. miesięcznie.

Świadek Hammersztedt twierdzi, iż w zarządzie inżynieryi łapówek nie dawał.

Pom. adw. przys. Wileński. A o pseudonimach w rodzaju „Karlsbad“, „Maryenbad“ słyszał pan kiedy?

— Znam takie miasto..

— A w stosunku do ludzi?

— Nigdy nie słyszałem.

Świadek Komarow często miał sprawy w zarządzie inżynieryi, lecz Soroczynskij nigdy mu nawet nie wspomniał o jakiemkolwiek wynagrodzeniu.

Przedsiębiorca Machlin opowiada, iż pewnego razu, przeczytawszy ogłoszenie o licytacyi na roboty asenizacyjne w koszarach zmierzyńskich, złożył w zarządzie dystansu humańskiego odpowiednie podanie i wymienioną w ogłoszeniu sumę, jako kaucyę. Naczelnik dystansu pułk. Winda i podpułk. Krawczuk oświadczyli, że nie dopuszczą go do licytacyi, ponieważ go nie znają. Świadek zaprotestował. Wówczas kazano mu wyjść za drzwi. Po dłuższej naradzie oświadczono mu, że będzie dopuszczony.

W przeddzień licytacyi podpułk. Krawczuk zawołał go do siebie. Po przyjściu do kancelaryi świadek usłyszał od niego krótki rozkaz: „jutro licytacya, a pojutrze bezwarunkowo zaczynać roboty!“ Był to warunek niemożliwy do wykonania, gdyż trzeba było nabyć beczki, zebrać ludzi i t. p.

Świadek cofnął ofertę i odebrał kaucyę, dziękując Bogu, że się tylko na tem skończyło.

Innym razem—opowiada świadek—złożyłem ofertę za bardzo niską cenę; została przyjęta. Należało spisać umowę. Czekam tydzień, dwa, miesiąc—kontraktu nie zawierają. Po upływie 4 miesięcy dowiaduję się, że wyznaczono powtórną licytacyę w Kijowie. Pojechałem. Zaraz po przybyciu na miejsce odwiedził mnie w hotelu „Metropol“ Maryańczyk i zaprosił na wieczór do hotelu „Marsylia“. Zastałem tam Wekslera, Maryańczyka, Zylbermana i resztę kompanii Wekslera, którzy narzucili się na mnie za to, że tak tanio zgodziłem się prowadzić roboty ascenizacyjne, że nie wypełnię warunków kontraktu, że stracę kaucyę i t. p. Musiałem się zgodzić na ich natarczywe nalegania i postawiłem zamiast dawnej ceny 4,800 rb.—14,800 rubli. Obiecali mi za to 500 rb. za stracone 4 miesiące. Wypłacenie tej sumy zagwarantował również następnego dnia podpułk. Krawczuk. Tymczasem ktoś złożył ofertę po niższej cenie i moja została odrzucona, a obiecanych 500 rb. nikt nie myślał nawet mi wypłacić. Gdy poskarżyłem się na to Krawczukowi, ten powiedział mi: „co mnie to obchodzi, trzeba było nie zadawać się z nimi“. Dalej świadek szczegółowo opowiada historyę udziału jego w spółce z Wekslerem i Sojferem.

Pom. adw. przys. Wileński. Czy pan widział rachunki w książeczce skonfiskowanej u Wekslera?

— Widziałem.

— Czy była tam pozycya: „Maryenbad 1,400 rb.

— Nie pamiętam.

Obrońca. Przecie mówił pan o tem sędziemu śledczemu.

Świadek. Widzi pan sędzia śledczy zapisuje, co się mówi, ale zapisuje sobie po swojemu, po prawniczemu, i dla tego wychodzi inaczej.

Obrońca. A wtedy, w hotelu „Marsylia“ Marjańczyk namawiał pana do popełnienia małego fałszerstwa zamiast 4,800 rb. napisał pan 14,800 rb.

Świadek. Jakie fałszerstwo? co za fałszerstwo? Była nowa licytacya, to postawiłem nową cenę.

Obrońca. Ale myśl takiego oszustwa poddał panu Maryańczyk?

Świadek (oburzony). Co to jest? Jakie oszustwo? To nie było wcale oszustwo, to była nowa oferta.

Przewodniczący zwraca uwagę obrońcy, iż w ten sposób nie można kwalifikować czynów świadka.

Adw. przys. Kałaczewski. Dlaczego panu początkowo odmówiono dopuszczenia do licytacyi?

Świadek. Czy ja wiem? O tem zresztą nie wypada mówić.

Przewodniczący. Nie jest pańską rzeczą sądzić co wypada lub nie wypada mówić. Pan powinien zeznawać zgodnie z sumieniem.

Świadek. Ja nic nie wiem, źle się tylko wyraziłem.

Na pytanie adw. przys. Kałaczewskiego świadek opowiada, iż pewnego razu złożyło oferty na prowadzenie robót asenizacyjnych w Winnicy 2 przedsiębiorców. Jeden z nich żądał 4,600 rb., drugi—1,500 rb. Pułk Krawczuk telegrafował do zarządu inżynieryi, że oferta wskazująca cenę 1,500 rb. jest niemożliwa, gdyż przedsiębiorca napewno nie dotrzyma kontraktu; pomimo to Akimow i Soroczynskij zatwierdzili ofertę za 1,500 rb.

Oskarżeni gen. Akimow i Soroczynskij wyaśniają, iż według ustawy obowiązani byli zatwierdzić ofertę po najniższej cenie.

Na prośbę adw. przys. Ogolewca przewodniczący zapytuje Wekslera, co znaczy w jego notatniku zapis: „Soroczynskij—200 rb.“.

Weksler. Pozycyę tę wpisał Dizik, lecz jestem przekonany, że pieniędzy tych Soroczynskiemu nie dał.

Przewodniczący wzywa Dizika, który powtarza, że przepisywał rachunki z kartek, które znalazł na swojem biurku w kantorze.

Przewodniczący. No tak, to ten większy rachunek; a ten mały?

— Ten pisałem, gdy oni robili ostateczny rachunek u Kruglyja. Dali mi rachunki na kartkach, a ja je przepisałem i podsumowałem.

Przewodniczący (do Wekslera). Może pan to nam nareszcie wyjaśni.

Weksler. Podczas ostatecznego obrachunku i ja i Sojfer daliśmy mu swoje rachunki. To był rachunek Sojfera.

Adw. przys. Ogolewiec twierdzi, że to był rachunek fikcyjny, przedstawiony przez Sojfera w tym celu, aby zmniejszyć w ten sposób część zysku, przypadającą na wspólnika.

Świadek Liwszyc mówi, iż pomiędzy Wekslerem i Sojferem panowały nader naprężone stosunki na gruncie wzajemnej konkurencyi.

Świadek Jankiel Cykinowski twierdzi, iż nieporozumienia pomiędzy Sojferem i Wekslerem wynikły z powodu pieniędzy, które Weksler podobno był winien swemu byłemu wspólnikowi. Sojfer mówił nawet, że jeżeli nie otrzyma tych pieniędzy, poda skargę do senatora Garina, który wówczas zaczynał rewizyę. Później cieszył się, że Wekslera osadzono w więzieniu.

Świadek Jankiel Kaczka opowiada o tem, jak pewnego razu podjął się prowadzenia robót asenizacyjnych w dystansie humańskim. Weksler wówczas przepowiadał mu, że niedługo skończą się jego roboty, chyba, że da 1,000 rb. pułk. Krawczukowi. Świadek nie przystał na to i wkrótce został usunięty, a kaucyę jego skonfiskowano. Następnie świadek szczegółowo opowiada o środkach, jakich używano, aby zmusić go do niewykonania któregoś z warunków kontraktu, gdyż inaczej nie można go było usunąć.

Po przesłuchaniu Giltera, Chawkinej i Chazina, których zeznania nic nowego do sprawy nie wnoszą, przewodniczący zarządził przerwę do godziny 10-ej z rana dnia wczorajszego.

Posiedzenie wczorajsze.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu oskarżony Weksler oświadcza, iż w r. 1905 powierzono mu bez kontraktu roboty asenizacyjne w koszarach 10 pułku strzelców w Zmierzynce po 34 rb. 50 kop. Po 5 dniach roboty przekonał się on, że jest to interes nader korzystny i dlatego zwrócił się do zarządu dystansu z propozycyą, iż zgadza się pracować po 17 rb. pod warunkiem aby zawarto z nim kontrakt na 5 miesięcy. Pomimo to roboty te otrzymał inny przedsiębiorca, który zażądał po 22 rb. Jest to dowód, że nie miał on żadnych specyalnych przywilejów w dystansie.

Świadek Gurjanowski twierdzi, iż pomiędzy Sojferem i Wekslerem oddawna panowały złe stosunki, tak że nawet z sobą nie rozmawiali. Od jednego ze swych znajomych świadek słyszał zdanie, iż gdyby Weksler był dał Sojferowi 700 rb., które stały się między nimi kością niezgody, Sojfer zmieniłby zupełnie swoje zeznanie.

Adw. przys. Lesz, radca prawny kijowskiego okręgu wojennego opowiada, iż gen. Akimow zasięgał w swoim czasie jego opinii w sprawie treści kontraktów, zawieranych z dostawcami opału. Urzędnik Soroczyński ostrzegał przytem świadka, iż w tej sprawie należy być bardzo ostrożnym, gdyż w razie najmniejszego uchybienia lub niedopatrzenia skarb może ponieść znaczne szkody. Jak się później okazało, przedsiębiorcy zawierali kontrakty na drzewo i antracyt, przyczem drzewo zobowiązywali się dostawiać po nader niskiej cenie, antracyt zaś po znacznie wyższej od ceny rynkowej. Następnie zrywali kontrakt na drzewo, antracyt zaś dostawiali w dalszym ciągu, gdyż przynosił im znaczne zyski.

Pom. adw. przys. Wileński. Czy rada okręgowa może zmienić swą uprzednią decyzyę na skutek próśb dostawców?

Świadek. W żadnym razie. Może ona tylko zwrócić się o to do rady wojennej. Następnie na pytania adw. przys Ogolewca świadek nader pochlebnie charakteryzuje urzędnika Korobowa, który zawsze starał się bronić interesów skarbu, czego świadek nie może powiedzieć o pułkowniku Krawczuka.

Oskarżony Soroczynskij szeroko opowiada o dostawach opału dla zarządu inżynieryi. Gen. Akimow polecił mu zawiadomić zarząd dystansu humańskiego, iż zezwala na zawarcie kontraktów z dostawcami opału Maryańczykiem i Szapirą z wyłączeniem wymienianej przedtem w podobnych kontraktach klauzuli o łącznej odpowiedzialności za drzewo i węgiel. Na mocy tej klauzuli, jeżeli dostawca nie dopełnił warunków kontraktu co do jednego z tych artykułów, odpowiadał za zerwanie całego kontraktu.

Soroczynskij nie chciał podpisać tego papieru i podpisał go tylko gen. Akimow, pomimo, iż Soroczynskij uprzedził go, że skarb wskutek tego poniesie znaczne straty.

Z powodu powyższego oświadczenia Soroczynskiego pomiędzy nim i gen. Akimowem wywiązuje się ożywiona wymiana zdań, poczem zeznaje świadek Kupczyk. Twierdzi on, iż w r. 1905 przejął od Marjańczyka dostawę drzewa i węgla do Płoskirowa i Winnicy, lecz co do drzewa nie dotrzymał warunków kontraktu i stracił swą kaucyę. Wspólnikiem jego był wówczas Weksler. Zdawało im się, iż będą mogli dostawiać drzewo po nizkiej cenie, gdyż zarobek na węglu pokryje straty na drzewie i da jeszcze jakieś zyski. Następnie jednak musiał zrzec się dostawy drzewa i w dalszym ciągu dostawiał tylko węgiel lecz i na nim stracił gdyż ceny węgla poszły znacznie w górę. Weksler oprócz tego dostawiał na własną rękę samo drzewo bez węgla do Humania i Maćkówki.

Gen. Makulski. I jakże on tam wychodził na swojem?

Świadek Tego nie wiem.

Przewodniczący. Może nam p. Weksler to wyjaśni?

Oskarżony Weksler. Mogę objaśnić. Otóż Kupczyk, który jest specyalistą od antracytu, namówił mnie na tę dostawę, twierdząc, że choćbyśmy stracili na drzewie, to zarobimy na antracycie tyle, że nietylko pokryjemy tamte straty, ale jeszcze sporo schowamy do kieszeni. Mieliśmy dostarczać drzewo po 11 rb.: słyszałem, że w Płoskirowie można je kupić po 13 — 14 rb.; ponieważ trzeba było dostawić 600 sążni rocznie, więc stracilibyśmy na tem około 1,800 rb. Według moich obliczeń antracyt dałby nam tyle, że pomimo to zarobilibyśmy jeszcze 1,500 rb. Zgodziłem się. Aż tu okazuje się, że za drzewo w Płoskirowie trzeba płacić 27—30 rb. To groziło 10,000 rb. straty. Na początek kupiłem 20 sążni po 27 rb. Później dostawiłem jeszcze 145 sążni, za które płaciłem po 30 rb. Dalej już nie byłem w stanie. Straciłem na tem 3,300 rubli i kaucyę w sumie 1,350 rb.

Gen. Makulski. A w Humaniu i Mańkówce?

— Tam zarobiłem, gdyż płacono mi po 22 rb. za sążeń.

Pom. adw. przys. Ratner składa dokument, dowodzący, iż Weksler dostawił ogółem 165 sążni drzewa, nie zaś 69, jak to powiedziano w akcie oskarżenia.

Prokurator. To tylko omyłka, w akcie przepuszczono cyfrę „1“.

Obrońca. Zwracam uwagę, że to nie mogła być omyłka, gdyż zamiast 165 w akcie napisano 69.

Oskarżony Weksler oświadcza, iż może udowodnić dokumentami, iż w r. 1910 dostawca w Zmierzynce zobowiązał się dostawiać drzewo po 18 rb. za sążeń, nie mógł dotrzymać warunków kontraktu i zarząd musiał potem zakupywać drzewo sposobem gospodarczym, płacąc po 36 rb. za sążeń.

Następnie zeznaje świadek Imeń, który opowiada o rozmaitych szczegółach budowy wodociągu w Zmierzynce.

Gen. Makulski. Pan razem z Brodeckim prowadził roboty z ramienia inż. Trapszy?

Świadek. Tak.

Gen. Makulski. Czy przypomina pan sobie, iż gdy Brodecki złamał nogę i leżał chory, przyjechała komisya wojskowa na inspekcyę robót?

Świadek. Przypominam sobie to.

Gen. Makulski. Pan wtedy oprowadzał komisyę i pokazywał roboty, a później Trapszo nawymyślał panu za poprowadzenie członków komisyi nie tam, gdzie należało, i pokazał pan nie to, co było potrzeba?

Świadek. Nie, tego nie pamiętam. To nie ja oprowadzałem.

Po tem zeznaniu przewodniczący odroczył posiedzenie do godz. 10-ej z rana dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Włodzimierz Barri, inż., z Petersburga; Jerzy Goldberg, adw. przys.; z Petersb; Seweryn Nowiński, ob., z pow. hum., Sergiusz de Vitt, z Humania; Aleksander Wekszta jn Sorin, art, z Charkowa; Aleksander Filippow, rotm., z Łucka; Mikołaj Żukowski-Wołyński, podp., z Ekater.; Barbara Żukowska-Wołyńska; Sergiusz Szenbek, lejt., z Jałty; Geza Falk, z Charkowa; Szymon Dworzecki, rejent, z Petersb.; Erich Sopoćko, inż., z Kamieńca; Michał Wyszesławcew, ob., z Mińska; Ludwik Henszel, dyr. T-wa akc., z Łodzi.

Grand-Hôtel: pp. Janina Wałachowska, z Warszawy; Eudok. Florynd, z Odesy; Marya Iwanowa, z Odesy; Juljan Lewandowski, z Charkowa; W. Dosiekin, z Charkowa; Włodzimierz Gołowin, z Kamieńca; Jan v. der Mei, z Moskwy.

Hotel François: pp. Jan Erlich, z Woroneża; Robert Szanklend, z zagr.; Helena Rogalewicz; Alwin Peters, z Moskwy; Mikołaj Nowicki, z Mohylowa; Paweł Markow, z Kiszyniowa; Szymon Kiriłłow, z Izmaiłu; Mieczysław Matwiejewski, z Moskwy; Mikołaj Winogradow, z Moskwy; Szymon Filewski, z Łubien; Piotr Kulicki, z Elizawetgradu.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Mordwinow, gen., z Czern; Katarzyna bar. Köne, z gub. czern.; Jan Andrejew, pułk., z Żytomierza; Sergiusz Sitkin, kup., z Moskwy; Elżbieta Wiereszczagina, z Warszawy; Stefan Moncewicz, z Libawy; Mikołaj Osipow, ze Złynki; Marya Osipowa; Mikołaj Siemionow, z Charkowa; Olga Woyno, ob, z Chark.; J. Borgman, z Petersb.; U. Bezziemielnaja, z Petersb.; A. Gonczar, z gub. czern.

Hotel Hładyniuka pp. Kazimierz Kamiński, z Rostowa; Aleksy Taraczkow, z Połtawy; Sergiusz Markow, ob, z Kurska; B. Michajłowski, z Peters; Piotr Makiejew, podp., z Dubna; N. Swistunow; Olga Fiodorowa, z Petersburga; Aleksander Jefremow, z Czernihowa; Feliks Kleczewski, z Głuchowa; Paweł Kaniewski, duchowny; Nadzieja Podgórska, z Łucka; Włodzimierz Alfiorow, z Dubna; Stanisław Welgomondowicz, z Rybnicy; Jan Szerputowski, pułk., z Władykauk.; Paweł Borowkow, nacz. poczt. tel., z Petersburga; Jan Siemionow, z Petersb; Ł. Zabotin, ob., z Hajsyna; Włodzimierz Podgórski, z Łucka; Ludwik Wolszczan, dyr. cukr.; Jan Charitonow, z Odesy; Aleksy Simirienko, ob.; B. Kaszyner, z Czern.; Paweł Zabiełło, z Chark; Nina Kałalejkina, z Astrach.

Hotel Francuski: pp. Aleksander Aristow, pułk., z Wasylk.; Włodzimierz Kurow, kup, z Chark.; Wacław Moraczewski, lekarz, z Karlsbadu; B. Codikow, dyr. ban., z Homla; J. Fridberg, kup., z g. połt; Aleksander Pokrowski, inż.; Aleksander Bekman, woj., z Mosk.; Józef Malinowski, woj, z Mos.; Feliks Wigóra, ob., z g. kijow.; Konstanty Jeriomin, z Moskwy; Klemens Sawicki, z Biał. C; Jakób Pokrowski, ob, z pow. wasylk; Mikołaj Wygran, gen, z g. besarab.

Hotel Universal: pp. St. Gurarij, z Krzemieńca; Aleksander Drowanowski, z Hum; Aleksander Walfeld, z Odesy; Leopold Siedlecki, z Mironówki; M. Klein, z Petersb.; Franciszek Frölich, z Aleksandrowa; L. Wołowicz, z Kurska; M. Szwarcsztajn, z Odesy.

Hotel Rosya: pp. Michał Kiemęcki; W. Popow, z Moskwy; Aleksander Karaczkowski; Eugeniusz Szwindt, z Berd.; Mustaf Sezawar-Ogły, z Kaniowa; Mikołaj Sałnikow, kup., z Moskwy; Szymon Dziewanowski, ob., z Płoskirowa; Maryan Borecki, z Berdyczowa; Sergiusz Zilin, z Moskwy; W. Szwedow, kup., z gub. czern.; W. Ostapenkowa; Jan Sokołow, inż., z Moskwy; Wincenty Koziński, ob., ze Stryżówki; Anna Kwast; Klaudya Jerychońska; Włodzimierz Kwast; Mikołaj Wojciechowicz, lekarz, z Sudmina; Wojciech Zamliński, z Mohylowa; Karol Szwajsgut, fabr., ze Rzyszczowa.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej)

Sprawa hr. Ronikiera.

Warszawa (AP). Dwaj świadkowie zeznają, iż widzieli Ronikiera w Lublinie wtedy, gdy według aktu oskarżenia miał on się znajdować w Warszawie.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol (AP). Sześć statków włoskich stoi na kotwicy w zatoce Mudros na Lemnosie.

Konstantynopol (AP). Dotychczas nie przyjęto żadnej decyzyi w sprawie otwarcia Dardanelów. Porta jednakże oświadczyła gotowość bezzwłocznego otwarcia zatoki o ile flota włoska odpłynie tak daleko od Dardanelów, iż nie będzie mogła stanowić dla nich bezpośredniej groźby.

Petersburg (AP). W nocie okólnikowej z dn. 26 marca rząd otomański zawiadomił ambasadę rosyjską w Konstantynopolu dla zakomunikowania zainteresowanym przedsiębiorstwom, iż statki przewożące pocztę, będą miały pierwszeństwo podczas przejścia przez Dardanele, przyczem statki mające wyładować pocztę w Konstantynopolu będą przepuszczane przez cieśninę przed innymi statkami pocztowymi. Rozporządzenie powyższe oczywiście przed otwarciem zatoki stosowane być nie może.

Petersburg (Wł.). Do „Birż. Wiedom." donoszą z Konstantynopola, iż Porta dotąd nie powzięła żadnej decyzyi w sprawie propozycyi Rosyi otwarcia Dardanelów dla statków handlowych. Kwestya ta jest jeszcze rozważana w radzie ministrów, jednakże niema wielkiej nadziei na szybkie jej załatwienie.

Konstantynopol (Wł.). W pobliżu Lemnosu skoncentrowana jest obecnie silna eskadra włoska.

Konstantynopol (Wł.). W stolicy Turcyi koncentracya wojsk austryackich na granicy sandżaku Nowobazarskiego budzi silne zaniepokojenie, które wzmogło się jeszcze z powodu nagłego wyjazdu ambasadora austryackiego do Wiednia. Donoszą, iż przed swym wyjazdem ambasador austryacki konferował długo z ambasadorem rosyjskim Giersem.

Petersburg (Wł.). Do „Birż. Wiedom." donoszą z Konstantynopola, iż turecki statek wojenny, wyławiający miny pływające w Dardanelach, natknął się na minę i wyleciał w powietrze.

Z sejmu pruskiego.

Berlin (AP). Sejm krajowy. Podczas rozważania preliminarza ministerstwa spraw wewnętrznych socyalista Liebknecht w nader ostrych słowach wyrażał się o Rosyi i ganił Niemcy za nadmierną czułość w stosunkach rosyjsko-niemieckich. Liebknecht nazwał Rosyę najbardziej barbarzyńskiem i godnem pogardy państwem w Europie. („Za wyjątkiem Prus"— dodaje socyalista Schtrebel). Prezes nawołuje obydwóch do porządku, przyczem Liebknechtowi czyni uwagę za ubliżenie zaprzyjaźnionemu z Niemcami państwu. Minister spraw wewnętrznych występuje z energicznem protestem w imieniu rządu pruskiego („i rosyjskiego" — krzyczą socyaliści) przeciwko słowom Liebknechta. Minister wyraża głęboki żal z powodu możliwości podobnych wystąpień w jednym z parlamentów niemieckich. (Ożywione wyrazy uznania na wszystkich ławach. Hałas na ławach socyalistów. Okrzyki prawicy: „precz Liebknecht").

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin (AP). Parlament Rzeszy. Leader centrum w imieniu partyi centrum wnosi deklaracyę w sprawie pojedynku, skierowaną przeciwko ministrowi wojny. Posadowsky w mowie, poświęconej wojskowym projektom prawa, oznajmia, iż Francya nie może zapomnieć, że Niemcy przywróciły dawną niemiecką granicę, a Anglia widzi, jak kupiec niemiecki przecina drogi handlowe, na które spoglądała ona, jako na swój monopol. Obie te okoliczności wywołały pewne niezadowolenie. Sprawa Maroka zjednoczyła dwie dawne przeciwniczki — Francyę i Anglię. Obecnie do tego duetu przyłączyła się Rosya, która w ciągu najmniej pół wieku była spokojnym przyjacielem Niemiec. Należy obecnie zastanowić się nad tem, czy Niemcy dostatecznie są uzbrojone na takie ustosunkowanie sił. Niemcy są narodem lubiącym spokój, postąpią jednakże słusznie, gdy, zaprzestawszy zbytecznych zapewnień pokojowych, będą spokojnie i z ufnością spoglądać w przyszłość. Wojskowe projekty prawa zostały przekazane komisyi budżetowej, gdzie przyjęcie ich zostało zapewnione. Projekt prawa o wyszukanie funduszów na pokrycie wydatków, wywołanych projektami prawa, został przekazany specyalnej komisyi.

Manifestacye w Berlinie.

Berlin (Wł.). Wczoraj w różnych częściach miasta odbyły się liczne mityngi soc.-demokratyczne, protestujące przeciwko nowym uzbrojeniom armii i floty.

Wybory w Wiedniu.

Wiedeń (AP). Podczas ściślejszych wyborów do rady gminnej w czwartej kuryi przeszło 7 chrześcijańskich socyalistów, 3 soc.-demokratów i 1 z niemieckiej partyi liberalnej. Podczas agitacyi agitator socyalistów chrześcijańskich dwa razy strzelał do agitatorów soc.-demokratów. Aresztowano go.

Zabalotowany został przywódca socyalistów chrześcijańskich Bielohlawek.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn (AP). Izba gmin. Odpowiadając na interpelacyę wice-sekretarz stanu Aucland oznajmił, iż Włochy i Turcya przesłały swoje odpowiedzi na propozycyę pośrednictwa mocarstw, odpowiedzi te wszakże nie zostały jeszcze rozpatrzone.

Z Tybetu.

Simla (AP). Do Kalimpongu przybył tybetański goniec od dalaj-lamy, donosząc, iż chińczycy zostali odparci do przedmieścia Lhassy. Według słów gońca układy odbywają się za pośrednictwem mieszkańców Nepalu i naczelnika organizacyi muzułmańskiej. Mimo to chińczycy wahają się, czy przyjąć propozycę tybetańczyków, dotyczącą przepuszczenia ich do Sy-Czuania pod warunkiem, że chińczycy oddadzą broń. Goniec dalaj-lamy drwi z wiadomości chińskich z Siantsy o niepowodzeniach tybetańczyków.

Simla (AP). 3000 tubylców z doliny Bhoze zajęło miasto Matun, niszcząc rynki i afgański posterunek wojskowy. Gubernator rozproszył tubylców, ci jednakże połączyli się znowu i oblegali gubernatora.

Zebranie organizacyjne.

Paryż (AP). Odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Towarzystwa „Société d'étude" transperskiej kolei żelaznej. Do Towarzystwa należą grupy francuska, rosyjska i angielska, które są reprezentowane w zarządzie na jednakowych podstawach.

W Maroku.

Tanger (AP). Tabor Szeryfa, liczący 175 ludzi, który znajdował się w Arbaua pod dowództwem kapitana Vary, zbiegł z orężem i końmi w kierunku północnym.

Z Persyi.

Tabrys (AP). General-gubernator otrzymał telegram od Sepechdara z rozkazem, iżby wobec rozgromienia przez szachsewenów Udżurudu, Meszkinu i Ardebilu zarządzone zostały środki w celu zapobieżenia rabunkom zapomocą wysłania ekspedycyi karnej.

Szudża-ud Daculeh, nie mając broni, nabojów i pieniędzy i nie pragnąc brać na siebie odpowiedzialności za ucieczkę przywódców szachsewenśkich z Teheranu, prosił Sepechdara, aby jaknajprędzej objął zarząd Azerbejdżanu.

Tabrys (AP). Przywieziono tu rozbójnika ardebilskiego Junusa, który zabił 9 ludzi. W tych dniach zostanie on stracony.

Tabrys (AP) Aresztowano współtowarzysza Sattar-chana, Bazara-baszę, u którego znaleziono zapas broni i nabojów.

Tabrys (AP) Ministerstwo wojny zainterpelowało władze miejscowe o liczebności perskich i rosyjskich oddziałów wojskowych w Tabrysie.

Tabrys (AP). Gubernator karadżadaski doniósł, iż szachseweni z plemienia Chadżari rozpoczęli grabieże i rozboje. W tych dniach napadli oni na plemię szamelu, zabijając i raniąc kilka osób. Przestraszeni mieszkańcy uciekają do Angaru.

Tabrys (AP). General-gubernator otrzymał telegram od musztechidów nedżewskich, nawołujący ludność do przerwania waśni, które spowodowały wkroczenie wojsk cudzoziemskich, do poparcia rządu w walce z anarchią i dodania mu siły drogą jednoczenia się muzułmanów.

Tabrys (AP). W dniu 9 ym kwietnia do Zendżanu wkroczył oddział rządowy pod dowództwem współtowarzysza Jefrema-seida Karima.

Tabrys (AP). Według pogłosek szachseweni sprzedają swe stada i kupują broń, przywożoną jakoby częściami z Rosyi.

Tabrys (AP) Zbiegły z Teheranu szachsewen Kito przybył do swego koczowiska. Oczekiwani są pozostali szachseweni.

Choja (AP). Dżabir-basza wyjechał z Mowani do Sulduzu. Na spotkanie jego z Soudżbulaku wyjechał konsul turecki.

Choja (AP). W okręgu sulduzskim turcy wydali dodatkowe prawa o podatkach. Wojska ulokowane w tamtej okolicy ściągane są do osady Nagate.

Urmia (AP). Kurdowie napadli na osadę syryjską Angar i straciwszy 2 rannych zbiegli w góry.

Wizyta niemiecka.

Berlin (AP). Eskadra niemiecka, złożona z opancerzonego krążownika „Moltke" i dwóch małych krążowników zawita w czerwcu za pozwoleniem cesarza do New-Yorku.

Niepokojące wieści.

Petersburg (Wł.). Wczorajsza ranna prasa berlińska podała sensacyjną wiadomość o ukazaniu się floty czarnomorskiej u wejścia do Bosforu.

Petersburg (Wł.). Armia bułgarska w zupełnem pogotowiu bojowem oczekuje sygnału z Rosyi, aby wtargnąć do posiadłości tureckich.

Petersburg (Wł.). Rząd rumuński pośpiesznie mobilizuje trzy korpusy armii.

Petersburg (Wł.). W Konstantynopolu krążą uporczywe pogłoski, iż rząd rosyjski wysyła wojska na Kaukaz.

Petersburg (Wł.). Pomiędzy Rosyą i Włochami opracowany został plan wspólnej akcyi, dotyczącej Macedonii.

Petersburg (Wł.). Flota rosyjska porozumiewa się zapomocą radiotelegramów z eskadrą włoską na morzu Egejskiem.

Petersburg (Wł.). Z powodu sensacyjnych pogłosek, podanych przez prasę berlińską, korespondent pism rosyjskich rozmawiał z pewnym wyższym oficerem niemieckim, który zaprzeczył wszystkim pogłoskom o ruchach wojsk rosyjskich oraz floty. Zaprzeczają również mobilizacyi armii państw bałkańskich.

Ustąpienie Suchomlinowa.

Petersburg (Wł.). Minister wojny Suchomlinow wskutek choroby swej małżonki zakomunikował swemu najbliższemu otoczeniu o swym zamiarze podania się do dymisyi. Obowiązki ministra wojny ma objąć wiceminister wojny gen. Poliwanow.

Nominacye i dymisye.

Petersburg (Wł.) Zostają mianowani: sędzia pokoju okręgu radomyskiego Bondyriew—członkiem sądu nieżyńskiego, sędzia pokoju okręgu olgopolskiego Gonczarenko — członkiem sądu starodubskiego, administrator apanaży kijowskiego okręgu Bako—rewidentem tegoż okręgu. Zostają uwolnieni: członek mohylowskiego sądu okręgowego Podrewski, sędzia pokoju okręgu winnickiego książę Rakijew.

Petersburg (Wł.) Naczelnik kijowskiego wydziału żandarmeryi kolei Poł.-Zach. De-Rancourt mianowany został pomocnikiem naczelnika miasta Moskwy.

Wypadek na Wołdze.

Niżny-Nowogród (AP). Onegdaj w nocy na Wołdze w pobliżu wsi „Gorodiec" zderzyły się dwa parostatki pasażerskie tow. „Samolet" „Kaukaz" i „Merkury. Oba statki uległy poważnym uszkodzeniom. Ofiar w ludziach niema.

Różne.

Sofia (AP). Przybył tutaj Roussel, uroczyście spotykany na dworcu.

Belgrad (AP). Po uroczystem pożegnaniu prezes paryskiej rady miejskiej odjechał do Sofii.

Rostów nad Donem (AP). Buchalter rostowskiej filii kasy państwowej Nikołajew, który zdefraudował 150,000 rb. pieniędzy rządowych, zjawił się sam u sędziego śledczego, pieniędzy jednak nie zwrócił i nie chciał wskazać, gdzie się one znajdują.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 13-go kwietnia.

Przewodniczy *Rodzianko*.

Żdanow w nagłej deklaracyi zwraca uwagę Dumy Państwowej, iż wśród ziemian i włościan panuje wątpliwość, czy zasiewać zboża jare. Wątpliwość tę wywołały pesymistyczne przepowiednie profesora Gribojedowa, który dowodził, iż Rosyę w roku bieżącym nawiedzi nieurodzaj. Przypominając, iż w roku 1909 przepowiednie Gribojedowa nie sprawdziły się i Rosya zamiast przepowiedzianego nieurodzaju miała wspaniały urodzaj, mówca uważa za konieczne oświadczyć wszystkim obywatelom, działaczom bankowym i eksporterom, aby nie dowierzali przepowiedniom Gribojedowa. Niech rolnicy zasiewają pola, rząd zaś wszystkim uczonym, przepowiadającym mylnie, powinien przynajmniej w ciągu lat pięciu zabronić ogłaszania nowych przepowiedni.

Na podstawie referatu *Kowalewskiego* zostaje przyjęty projekt prawa o wyasygnowaniu do rozporządzenia ministerstwa oświaty kredytu dodatkowego w kwocie 3 milionów rubli na szkoły początkowe i inne potrzeby, związane z wprowadzeniem nauczania powszechnego.

Przyjęto preliminarze: departamentu celnego określony na sumę 10,601,336 rb.—straży nadgranicznej—wysokości 14,918,531 rb., departamentu kolejowego zwyczajny—14,976 394 rb. i nadzwyczajny 1,965,742 rb.

W dalszym ciągu Duma przechodzi do rozważania preliminarza wydziału kredytowego wysokości 23,028,827 rb.

Po mowie referenta *Ergarda* przemawiał duchowny Lebiediew, domagający się większych udogodnień dla włościan nabywających ziemię za pośrednictwem banku włościańskiego dla wspólnego władania.

Następnie zabierali głos *Gulkin*, popierający wniosek *Lebiediewa* i *Lerche* w sprawie udzielenia ziemstwom pożyczek na roboty drogowe.

Minister skarbu, odpowiadając poprzednim mówcom, twierdzi, że bank włościański nie faworyzuje żadnej z kategoryi nabywców ziemi-włościan, działając zgodnie z ustawą. W kwestyi wniosku Lerche'go—minister zwraca uwagę, że rząd opracował już projekt nowej ustawy drogowej, która przewiduje wyasygnowanie miejscowym organom samorządu niemniej 6,500,000 rb. rocznie na roboty drogowe.

Po mowie Berezowskiego i Lerchego preliminarz uchwalono.

Na porządku dziennym rozważanie preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych. W loży ministrów znajdują się: prezes rady ministrów, ministrowie: spraw zagranicznych, handlu i wielu wice-ministrów. Loże: prasy, ciała dyplomatycznego, miejsca posłów do Rady Państwa, senatorów i dla publiczności—przepełnione.

Krupienskij referuje preliminarz określony na sumę 6,569,190 rb. i w imieniu komisyi budżetowej wypowiada życzenie, by rząd zreorganizował konsulaty rosyjskie za granicą, założył akademię wschodnią i jaknajrychlej określił udział Finlandyi w wydatkach ministerstwa spraw zagranicznych.

Minister spraw zagranicznych: Panowie posłowie do Dumy Państwowej. Będąc poinformowanym o życzeniach komisyi budżetowej, dotyczących ministerstwa spraw zagranicznych, chcę na tem miejscu oświadczyć, że ministerstwo uczyni wszystko, ażeby je uwzględnić. Wobec żywego zainteresowania, ujawnionego przez rosyjską opinię społeczną w kwestyach polityki zewnętrznej, uznałem za swój obowiązek uzyskać pozwolenie Jego Cesarskiej Mości poinformować panów o obecnej sytuacyi politycznej.

Punkt oparcia polityki naszej pokojowej nienaruszalnie stanowi sojusz z Francyą. Przez czas swego długoletniego istnienia sojusz ten zdążył już dowieść, że stanowiąc punkt oparcia państw sprzymierzonych, nie ma on na celu zamiarów zaborczych, skierowanych przeciwko komukolwiek, lecz przeciwnie bezkrytycznie współdziała zachowaniu pokoju ogólnego. W ciągu ubiegłego lata z życzliwą uwagą śledziliśmy za przebiegiem rokowań pomiędzy naszą sojuszniczką a Niemcami w sprawie Maroka i z zadowoleniem witaliśmy pokojowy wynik rokowań, które nie były w swoim czasie pozbawione pewnej ostrości tonu.

W przekonaniu, że przymierze nasze z Francyą nie jest obliczone tylko na wypadek nadzwyczajnych okoliczności, lecz również powinno ujawniać w czasie pokoju swe pożyteczne znaczenie, uważaliśmy za konieczne pozostawać z naszymi sprzymierzeńcami w stałym kontakcie we wszystkich kwestyach polityki zewnętrznej.

Jednomyślność pomiędzy nami ułatwia każdej stronie urzeczywistnienie swych zamierzeń zgodnie z pożytkiem ogólnym i tendencyami pokojowemi, któremi kierują się Rosya i Francya.

Z pozwolenia Najwyższego przy pierwszej możności udałem się do Paryża, ażeby nawiązać stosunki osobiste z francuskimi mężami stanu.

Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że wśród francuskich kół kierowniczych znalazłem takie same uczucie przywiązania do wypróbowanego już sojuszu i takie same dążenie wyzyskać przymierze to dla dobra obu stron i pokoju ogólno europejskiego.

Mój poprzednik miał możność wskazać z tej trybuny na dokonany w ciągu lat ostatnich zwrot w stosunkach naszych z Anglią.

Na innem miejscu dotknę tej dziedziny, w której plony umowy z r. 1907 najbardziej są widoczne; jednak nie mogę nie wskazać tu, że ufność wzajemna i współczucie nie ograniczają się jeno sferami rządzącemi obu krajów, lecz mają podkład znacznie głębszy.

O tem łatwo było przekonać się w czasie wizyty naszych przedstawicieli w Anglii, jak również w czasie niedawnego pobytu w Rosyi gości angielskich.

Co do sąsiedniego cesarstwa niemieckiego — stale zachowujemy starą przyjaźń i dobre stosunki sąsiedzkie, które szczerze cenimy w przekonaniu, że i strona niemiecka ocenia je jednakowo z nami.

To przekonanie me wzmocniło się podczas spotkania Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem w Potsdamie, gdzie został stwierdzony brak sprzeczności interesów naszych na Blizkim i Średnim Wschodzie z interesami Niemiec.

W ostatnich czasach z powodu podróży angielskiego ministra do Berlina opinia społeczna zwróciła uwagę na pogłoski o rokowaniach częstych pomiędzy rządami Anglii i Niemiec. Wobec przed chwilą wskazanego naszego stosunku do obu wspomnianych mocarstw—możemy tylko powitać wszelkie usiłowanie usunięcia ich naprężonych stosunków.

Pozatem, mamy podstawę do przypuszczenia, że gdyby pomiędzy Anglią a Niemcami dało się wynaleźć grunt dla załatwienia niektórych żywotnych dla nich kwestyi, nie stałoby się to ze szkodą stosunków naszych przyjaznych z obu temi mocarstwami.

Nasze stosunki z Włochami od czasu odwiedzin przez Najjaśniejszego Pana króla Wiktora Emanuela w Raconiggi—rozwinęły się i wzmocniły.

Trwałość tych stosunków gwarantuje przedewszystkiem identyczność poglądów Rosyi i Włoch na stan rzeczy na półwyspie Bałkańskim.

Włochy, tak samo jak my, życzliwie zachowują się w stosunku do rozwoju narodów bałkańskich.

Jak wiecie, panowie, stosunki nasze z Austro-Węgrami w niedawnej przeszłości poddane były próbie, jednakże rządom obu mocarstw udało się znaleźć grunt dla ustalenia zasad kierujących, któreby obowiązywały Rosyę i Austro-Węgry w tej dziedzinie, gdzie stykają się ich interesy. Uważam za swój obowiązek przypomnieć panom, że zasadami takiemi obie strony uznały: 1) zachowanie *status quo* na półwyspie bałkańskim, 2) niepodległość, wzmocnienie i rozwój drobnych państw bałkańskich, 3) popieranie i ustalenie nowego ustroju w cesarstwie otomańskim wobec stanowiącego podwalinę tego ustroju równouprawnienia wszystkich narodowości Turcyi.

W swoim czasie poinformowaliśmy o tem pozostałe gabinety wielkich mocarstw, jak również zapomocą prasę i opinię publiczną. Niedawno zmarły austryacko-węgierski minister spraw zagranicznych ze swej strony zasady te potwierdził wobec delegacyi. Posiadamy informacye ze źródła kompetentnego, że w Wiedniu i na przyszłość zamierzają kierować się temi zasadami.

To mocne postanowienie Austro-Węgier może mieć tylko wpływ dodatni na dalsze nasze stosunki wzajemne.

Sytuacyę na Blizkim Wschodzie nie można uważać za zupełnie zadawalającą: Albania, Macedonia i wyspa Kreta podawnemu są ogniskami zaburzeń.

Na wiosnę w roku ubiegłym ruch albański, do którego wtrąciła się Czarnogóra — budził obawę poważnych komplikacyi.

Nie bacząc na środki zarządzone przez Turcyę w celu uspokojenia ludności albańskiej i oświadczenia Czarnogóry, że zachowywać się będzie neutralnie, możliwość wznowienia zaburzeń nie jest obecnie wyłączona, co bezwątpienia w sposób dotkliwy odbiłoby się na interesach państw ościennych. W Macedonii jednocześnie ze zwykłą walką miejscowych narodowości pomiędzy sobą daje się zauważyć i ruch rewolucyjny. Ruch polityczny na Krecie w ostatnich czasach przybrał szersze rozmiary. Ruch ten nie pozostaje bez wpływu na życie Grecyi, stawiając rząd jej w trudnej sytuacyi.

Wszystko to razem wzięte wobec wojny włosko-tureckiej stanowi groźbę możliwości nowych komplikacyi.

Stosunek świadomy mocarstw do spraw bałkańskich pozwala przypuszczać, że spokój na Bałkanach nie będzie pogwałcony. Wojna włosko-turecka nie doprowadzi do ogólnego starcia.

(Dok. nast.)

Giełda Petersburska.

Dnia 13 kwietnia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94 92
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46 35
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37 61
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	91
5% Pożyczka 1905 r.	104½
5% Pożyczka 1908 r.	104½—105
4½% Pożyczka 1905 r.	100⅛—100⅝
5% Pożyczka 1906 r.	103⅝
4½% Pożyczka 1909 r.	100¼—100½
4% Listy zast. Szlach. Banku.	90—90½
4½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	90¼
5% „ „ „	99⅝
4% Świadectwa włościańskie	90½—91
4½% „	90½
5% Świadectwa włościańskie.	99¾
5% Pożyczka prem. 1864 r.	456½
„ „ 1866 r.	354
5% Obl. prem. Szlach. Banku	328½
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	86¼
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	89⅛—89⅞
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	90
4½% „	85—86
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	100—101
4½% „	91⅜—92⅝
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	92¾—93¾
4½% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	85⅝—86⅜
4½% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	85⅞—86⅝
4½% „ Dońsk.	84½—85¼
4½% Kijowsk Banku Ziem.	86—86¼
4½% Moskiewsk. „	87¾—88½
4½% Niż.-Samar. „	85⅝—86⅜
4½% Połtawsk. „	85⅝—86⅜
4½% Tulsk. „	87⅜—88⅛
4½% Charkowsk. „	85⅜—86⅜
4½% Listy Zast. Chers Banku Ziem.	85⅝—86⅜
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-a transport. i asekur.	105
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	564—568
„ Mosk. K. Worones. kolei	970—975
„ Mosk. Wind.-Rybińsk	183—184
„ Poł.-Wschod. kolei	266½—268
„ Półn. Doniecka	236—238
„ Azowsko-Dońsk	571—573
„ Wołsko-Kamsk. b.	927—932
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	382—383
Akcye Ros. Azyat.	—
„ Ros. Handl. Przemysł.	346—348
Akcye Petersb. Międzynar. Komerc.	516½—518
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	508—509
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	272—273
„ Banku Zjednoczonego.	281—283
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck	629—634
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	580
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	603—608
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	702
„ Moskiewsk. „	808
„ Niżegor.-Samar. „	676—681
„ Połtawsk. „	558—563
„ Petersb.-Tulsk. „	433—438
„ Charkowsk. „	426—431
„ Bakińsk. T-a Naftow	633—636
„ Kaspijsk. T-wa	1650—1660
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	—
„ Naft. T-a Br. Nobel.	10850—10900
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	186—187
„ Naft. T-wa Hartman	298—300
„ Kołomieńsk. Fabryki	244—245
„ Fabr. Malcewsk.	342—343
„ Petersbursk. Metalurg.	242—244
„ Nikopol-Mariupolsk.	237—239
„ Putiłowsk.	159½—160½
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	—
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	158½—159½
„ Fabr. Wag. Feniks.	284—286
„ T-a „Dwigatiel"	—
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	317—319
„ Ros. kop. złot.	—
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	—

Usposobienie z walorami mocne; z papierami dywidendowymi stałe z początku, ku końcowi giełdy chwiejne; premiówki trzeciej emisyi w zapotrzebowaniu.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Zgon Wacława Rolicz-Liedera.

Warszawa (Wł.). Zmarł utalentowany poeta i językoznawca Wacław Rolicz-Lieder.

Rewizye.

Łódź (Wł.). Żandarmerya dokonała szeregu rewizyi w związkach zawodowych. Zabrano książki i dokumenty.

Gwałty niemieckie.

Kraków (Wł.). „Czas" donosi, że ks. Hohenlohe podstępem i gwałtem usiłuje wykupić grunty górali polskich na stronie węgierskiej. Dzieje się wielkie bezprawie. Usunięto proboszcza, ujmującego się za opornymi góralami w Zdziarach. Parafianie bojkotują nowego proboszcza.

Z wiedeńskiego Koła Polskiego.

Wiedeń (Wł.). Koło Polskie uchwaliło na wniosek d-ra Lea zwrócić się z gorącą prośbą do hr. Badeniego, aby pozostał na stanowisku marszałka krajowego.

Dymisya.

Berlin (Wł.). Z Berlina telegrafują, iż minister wojny podał się do dymisyi.

Z Chin.

Berlin (Wł.). Z Nankinu donoszą iż z powodu wynikłych zaburzeń wojskowych do wybrzeża zbliżyły się zagraniczne statki wojenne.

Strajk palaczy.

Londyn (Wł.). Aresztowano strajkujących palaczów „Olimpic'a". Okręt pozostał w porcie.

Katastrofa kolejowa.

Madryt (Wł.). Pod Vielagordo wykoleił się i uległ rozbiciu expres z Andaluzyi. Zabite dwie osoby, rannych śmiertelnie 12.

W parlamencie niemieckim.

Berlin (Wł.) W parlamencie podczas dyskusyi nad interpelacyą narodowo-liberałów w sprawie jezuitów, kanclerz oznajmił, że dyskusya jest przedwczesna, gdyż sprawę interpelacyi ustawy o jezuitach rozważy rada związków. W imienia koła polskiego poseł Morawski ostro atakował narodowo-liberalnych oskarżając ich o chęć wskrzeszenia „kulturkampfu". Polacy potępiają propagandę antykatolicką, którą pragną zamaskować akcyę antypolską.

W Dardanelach.

Konstantynopol (Wł.) Holownik „Samsun" usiłujący przepłynąć Dardanele wpadł na minę i uległ znacznemu uszkodzeniu.

Zamach anarchistyczny.

Madryt (Wł.). W Sewilli w teatrze podczas przedstawienia rzucono z galeryi do krzeseł bombę. 3 zabitych, 20 śmiertelnie rannych, w popłochu wiele osób stratowano.

Sprawcę zamachu — anarchistę aresztowano.

Manewry floty czarnomorskiej.

Wiedeń (Wł.). Donoszą z Konstantynopola i Bukaresztu o ukazaniu się rosyjskiej floty czarnomorskiej o 35 mil od Konstantynopola. Wiadomościom tym w wiedeńskich kołach politycznych nie dają wiary.

Wiedeń (Wł.). Według pogłosek ukazanie się floty czarnomorskiej w pobliżu Konstantynopola spowodowane jest zwykłemi corocznemi manewrami.

Echa krwawych zajść.

Petersburg (Wł.). „Rossija" w artykule wstępnym, potwierdzając, iż robotnicy mieli prawo do niezadowolenia z niektórych warunków życia i pracy w kopalniach leńskich, wyraża przekonanie, iż gdyby nie było rewolucyonistów wśród strajkujących, to strajk miałby przebieg pokojowy. Minister Makarow miał racyę, wskazawszy na tę okoliczność, jako na przyczynę, która spowodowała konieczność użycia broni. „Rossija" czyni wyrzuty gazecie „Now. Wrem.", iż dała się wprowadzić na drogę walki z rządem teraz, gdy dobro kraju wymaga połączenia rozsądnych sił.

Petersburg (Wł.). Z kopalni leńskich donoszą, iż wśród robotników panuje nastrój naprężony. Wydaleni robotnicy wskutek wylewu rzek zmuszeni są do pozostania w tajdze bez środków do życia, skazując się na śmierć głodową.

Petersburg (Wł.). Zarząd kopalni leńskich zaprzecza pogłoskom o nowych zaburzeniach wśród robotników.

W sprawie Kulabki.

Petersburg (Wł.). Pułkownik oddzielnego korpusu żandarmów Sawickij przesłał prokuratorowi kijowskiego sądu okręgowego dane dochodzenia administracyjnego w sprawie oskarżenia Kulabki o roztrwonienie sum rządowych, asygnowanych na „ochranę" podczas uroczystości sierpniowych. Śledztwo dodatkowe stwierdziło, iż roztrwoniona suma jest wyższa, niż to stwierdziło pierwiastkowe śledztwo. Sawickij zainteresował się pochodzeniem pieniędzy, złożonych przez Kulabkę jako kaucyę. W swych wyjaśnieniach Kulabko pomiędzy innemi wskazał, iż przez omyłkę dołączył do sprawozdania, przesyłanego do departamentu policyi, dublikaty listy wydatków oraz również omyłkowo obliczył zbyt wysoką sumę wydatków na agentów tajnych.

Z giełdy petersburskiej.

Petersburg (Wł.). Nastrój zniżkowy niektórych papierów na giełdzie wywołany został ucieczką z Petersburga trzech znaczniejszych spekulantów giełdowych, którzy oszukali swych wierzycieli na sumę kilkuset tysięcy rb.

„Now. Wrem." o flocie napowietrznej.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." w artykule o flocie napowietrznej dowodzi, iż pomimo bogactwa składu osobistego i liczebności rosyjskiej floty napowietrznej w razie wojny, Rosya wkrótce pozostanie bez floty wobec braku w Rosyi zakładów, budujących motory w celach obrony państwowej. Gazeta dowodzi, iż zakłady takie są niezbędne.

Sprawa Bohdana hr. Ronikiera.

Posiedzenie trzecie.

We środę, do godz. 2-ej po południu, izba sądowa zbadała trzech świadków, kolegów zabitego: Dziembowskiego, Siekluckiego i Szwarca. Zeznania ich nic nowego, ani ważnego do sprawy nie wniosły, a dotyczyły głównie szczegółów, które nie dość wyraźnie uwypukliły się podczas rozpraw poprzednich.

*

Na początku posiedzenia woźny melduje, że zbadany wczoraj p. Floryan Rakowski chciałby zeznanie swe uzupełnić.

Świadek przypomina sobie, że był u pp. Chrzanowskich wówczas, gdy władze śledcze z pp. Kowalikiem i Kurnatowskim na czele badały uczniów ze szkoły Wróblewskiego i rozpytywały się ich o owym nieznajomym, który zaczepiał Stasia na ulicy Złotej.

Uczniowie znajdowali się wówczas w salonie, do którego wchodziło się wprost z przedpokoju korytarzowego, Ronikier zaś siedział w pokoju stołowym. Chociaż od tego ostatniego były drzwi, prowadzące do salonu, jednakże nie przechodzono niemi, i ten, kto chciał wejść ze stołowego do salonu, przechodził przez korytarz. Dlatego też i koledzy zamordowanego, zebrani w salonie, Ronikiera widzieć nie mogli, on zaś ani do salonu, ani do gabinetu nie wchodził.

*

P. Dziembowski był jednym z tych nielicznych kolegów, z którymi Staś był w bardziej zażyłych stosunkach.

W ów nieszczęsny czwartek, gdy Chrzanowski znikł bez śladu, przybył on do rodziców kolegi, aby dopomódz im w poszukiwaniach, które spełzły na niczem. Nazajutrz, w piątek, był u pp. Chrzanowskich dwukrotnie, ale i wówczas nikt żadnej wieści o Stasiu udzielić nie mógł.

Jak wiadomo, trupa zabitego w pokojach umeblowanych odkryto dopiero w piątek wieczorem. O zbrodni dowiedział się p. Dziembowski w sobotę rano i zaraz po lekcyach wyjechał na wieś. Tam otrzymał telegram od p. Chrzanowskiego-ojca, wzywający go do Warszawy, dokąd też podążył natychmiast.

Był on w mieszkaniu pp. Chrzanowskich wraz z innymi kolegami, gdy z początku Kowalik, a następnie Kurnatowski zeznania ich spisywali. Wtedy jeszcze żadnych wyraźnych podejrzeń nikt z uczniów nie miał, a jeżeli istniały nawet domysły i przypuszczenia, to nikt o nich nie mówił.

O ile sobie świadek przypomina, ktoś z kolegów bąknął, że hr. Ronikier przyjechał widocznie, i wskazał na czapkę jego, wiszącą w korytarzu. Czy mówił to Gebel, czy Monic, tego Dziembowski przypomnieć sobie nie może. Ani oskarżonego, ani hr. Ronikierowej świadek nie widział wtedy.

Telegram, otrzymany od p. Chrzanowskiego, świadek zachował, nie ma go wprawdzie przy sobie, ale, o ile pamięta, w depeszy jest wzmianka, iż przybycie Dziembowskiego konieczne jest dla wykrycia zbrodniarza.

Odbyło się kilka nabożeństw żałobnych za duszę Stasia. Na jednem z nich był p. Dziembowski, ale wraz z kolegami stał z daleka. Około katafalku stały rodziny, a najbliższa rodzina skupiła się około trumny, pokrytej wieńcami. Jeżeli dodać, że w kościele półmrok panował i tłumy znajdowały się wewnątrz świątyni, to nie dziw, że świadek nikogo z obecnych rozpoznać nie mógł. Toż samo działo się przed samem wyprowadzeniem zwłok, a na pogrzebie koledzy z szóstej klasy szli po obu stronach wozu pogrzebowego. Rodzina postępowała tuż za trumną. Świadek widział wtedy p. Chrzanowskiego i kobiety w grubej żałobie, których twarzy z poza gęstych woalów rozeznać nie mógł.

Na pytania adw. przys. Bobriszczewa-Puszkina świadek odpowiada, że lekcye kończyły się o godz. 2 m. 15 po południu, że na modlitwę, zebranie książek, włożenie paltota i zejście na dół nie trzeba było więcej jak 3 do 4 minut. Nieboszczyk Chrzanowski zazwyczaj był jednym z pierwszych, który wychodził z klasy, a gdy Dziembowski chciał wyjść z nim razem, musiał śpieszyć się bardzo, bo naglił, aby prędzej opuścić szkołę. Tak się też stało i w ów czwartek fatalny. Dziembowski z Chrzanowskim wyszli ze szkoły zaraz po dzwonku i szybkim krokiem, rozmawiając, zdążali do domu.

Potwierdza w dalszym ciągu świadek to wszystko, co mówił na śledztwie o podobieństwie nieznajomego do Ronikiera z oczu i figury, dodając, że wąsy tylko tamtem miał jak gdyby jaśniejsze. Nie wspominał on Stasiowi o spotkaniu z nieznajomym, który nie pytał go o Chrzanowskiego, lecz o to, kiedy kończą się lekcye w klasie 6-ej. Staś mawiał, że bywał w teatrze i w kinematografie, ale zawsze z matką. O stosunkach rodzinnych nic nie mówił i o istnieniu Ronikiera, a tembardziej o pokrewieństwie jego ze Stasiem Dziembowski nie wiedział. Kilka razy zachodził on do Stasia, a i ten był u niego, ale raz tylko około godziny 5-ej po poł.

Prokurator zapytuje świadka, — „a proszę zapytania tego za żart nie uważać", dodaje — po co do kościoła chodzi, czy ażeby modlić się, czy w innym celu?

Odpowiedź świadka ujęła słuchaczów jakąś rzewną szczerością. „Kościół jest dla mnie miejscem świętem. Modlę się w nim i albo stoję w ołtarz wpatrzony, albo oczu od modlitewnika nie odrywam. Szczególniej wówczas, gdy byłem na nabożeństwie żałobnem po Stasiu, którego żal mi było serdecznie".

Następne pytanie zadaje adw. przys. Korwin-Piotrowski, który także uprasza, ażeby pytania jego za żart nie poczytano.

„Wiem, powiada, że panowie głównie interesowaliście się łaciną, greką, algebrą i t. d., ale czy nigdy nie rozprawialiście w gronie kolegów i ze Stasiem o „kwestyi kobiecej"? Czy nie zwracaliście uwagi na panie i panienki?..."

Świadek nie przeczy, że częste bywały w tej materyi debaty, ale ze Stasiem nigdy, bo gdy tylko rozmowa na tory te wchodziła, Chrzanowski usuwał się dyskretnie, nie chcąc poprostu brać udziału w rozprawach, skromność jego obrażających. I zdaniem p. Dziembowskiego, nie była to ani hipokryzya, ani udawanie, lecz bardzo szczere, naiwne odgradzanie się od wszystkiego, co obrażać go mogło. I dlatego oświadcza stanowczo, że mowy o tem być nie może, ażeby Stanisław Chrzanowski utrzymywał garsonierę dla schadzek z kobietami. To poprostu nieprawda.

Następny świadek, p. Sieklucki, był na nabożeństwach żałobnych po zamordowanym koledze, był na pogrzebie wraz z innymi uczniami, ale nie wpatrywał się w asystę i nikogo z rodziny nie poznał. Wspomnienia jego z owych czasów są naogół dość mgliste i nic stanowczego stwierdzić nie może. Potwierdzając zeznanie, złożone na śledztwie pierwiastkowem, przypomina sobie wyraźnie, że widział, jak do Stasia zbliżył się na ulicy jakiś nieznajomy i wyciągnął rękę, którą ten po chwili wahania ujął.

Nie konfrontowano go z Ronikierem, poznać go więc nie mógł, teraz zaś, po dwóch latach, nie jest p. Sieklucki w możności powiedzieć, czy ten, siedzący na ławie oskarżonych, podobny jest do owego nieznajomego z ulicy Złotej.

*

Na tygodni kilka przed zabójstwem Chrzanowskiego opuścił p. Ferdynand Szwarc szkołę Wróblewskiego i przeniósł się do szkoły Jeżewskiego, która mieściła się wówczas przy ul. Koszykowej pod Nr. 9.

We czwartek, w dzień zabójstwa, wracając z lekcyi do domu, spotkał on na ul. Marszałkowskiej, między Chmielną a Złotą, tuż przy magazynie optycznym Straussa, byłego kolegę swego Stanisława Chrzanowskiego, z którym ukłon zamienił.

Która była wtedy godzina, tego świadek dokładnie określić nie może, pomimo pytań różnorodnych, zadawanych przez wszystkie strony, a wreszcie zniecierpliwiony, odpowiada adw. przys. Bobriszczewowi-Puszkinowi: „A eh, proszę pana, gdybym wiedział, że dnia tego zbrodnia spełniona będzie, to zapamiętałbym nie tylko godzinę, lecz minuty, sekundy".

Ten odruch był może niezbyt grzeczny, ale z punktu widzenia świadka, którego mordują bez końca, ażeby wycisnąć to czego nie pamięta, jest zupełnie usprawiedliwiony.

Dalej p. Szwarc przypomina sobie, że towarzyszem Stasia był jakiś pan średniego wzrostu o długiej brodzie, ale czy kto inny nie szedł koło niego z drugiej strony, czy ów, którego świadek w przelocie zauważył, nie był poprostu przechodniem, który przypadkowo w momencie owym zrównał się z Chrzanowskim, tego w żaden sposób ustalić nie jest w możności.

Wreszcie potwierdza świadek jednomyślną opinię wszystkich kolegów, iż Staś był skromnym, niewinnym chłopcem, dzieckiem jeszcze i że przypisywać mu utrzymywanie pokoju umeblowanego, schadzki miłosne i t. d. uważa wprost za potwarz na zmarłego rzuconą.

I znowu adw. przys. Bobriszczew-Puszkin chce poznać źródło tego tak stanowczego twierdzenia. Skąd ta pewność, na czem oparta?

Świadek tłumaczy, że są wrażenia pewne, niezbite, jasne jak słońce, których jednakże usprawiedliwić matematycznie nie sposób.

O godz. 2 po poł. posiedzenie wznowiono.

*

Po przerwie przewodniczący, zgodnie z prośbą obrońcy hr. Ronikiera, poleca woźnym sądowym rozpieczętowanie i wydobycie z kosza niektórych dowodów rzeczowych.

Wyjmują więc szereg cały palt rozmaitych kolorów, kilka czapek, zabranych przez władze śledcze podczas rewizyi u Ronikiera, oraz czapkę uczniowską i pelerynę ś. p. Stanisława.

Przewodniczący przywołuje przed sąd zbadanych już uczniów-kolegów ofiary. Czy w jednej z tych czapek był nieznajomy mężczyzna na Złotej?

Młodzieńcy długo oglądają kraciastą żokiejkę oraz podłużną i wysoką szarą czapkę i oświadczają zgodnie, iż czapka nieznajomego podobna była do żokiejki, lecz wydaje im się jednak, iż to nie była ta sama czapka.

A palto, poznajecie może śród tych, które tu leżą? bada przewodniczący. Głosy są podzielone.

Gebel pokazuje lekkie piaskowe palto, twierdząc, że w takiem był ów tajemniczy mężczyzna.

Przyłącza się do jego zdania Monic, natomiast inni oponują: według Siekluckiego palto było ciemniejsze, Dziembiński zaś oświadcza, iż miało odcień zielonkawy.

Zresztą według zdania Gebla, to właśnie palto, które on wskazał, ma zielonkawy odcień.

Przewodniczący do Zawadzkiego: Czy to palto wisiało w szafie?

— O nie, ja zdaleka poznałbym „jego", było w takim kolorze, ale proste, nie wcięte — to żadne z tych.

Obrońca hr. Ronikiera zapytuje go, w jakim palcie był on w Lublinie.

— W tem, które tu wskazał Gebel — odpowiada Ronikier — przyjechałem w niem do Warszawy i w niem też widział mnie na dworcu Monic.

Monic nie pamięta.

Ronikier: Stwierdził to sędzia śledczy.

Przy dalszem badaniu Dziembowski czyni oświadczenie, wywołujące wielkie wrażenie na sali.

— Gdy przyszedłem do więzienia, gdzie był hr. Ronikier — powiada — pytał się on o charakter Stasia, mówił, że go widział 2 razy wszystkiego, raz na swym ślubie a drugi raz jesienią.

Wprowadzają świadka Białowiejskiego, inspektora szkoły Wróblewskiego.

Świadek opowiada, iż za każdym razem, gdy ś. p. Stanisław przepuszczał lekcye, rodzice nie tylko przysyłali świadectwo, lecz prócz tego jeszcze telefonowali do szkoły.

Świadectwa te, zwykle od rodziców, a jeśli nieobecność była dłuższa, od lekarza, ś. p. Stanisław zawsze oddawał wychowawcy klasy.

To, że wśród kajetów jego znaleziono nieoddane świadectwo rodziców, usprawiedliwiające nieobecność ś. p. Stanisława w szkole przez dni kilka, tłumaczy się tem, że owego dnia, gdy Stanisław przyszedł do szkoły i gdy go następnie zamordowano, wychowawcy w szkole nie było—wyjechał na wycieczkę zamiejską z uczniami.

Badany przez prokuratora świadek zeznaje, iż od szkoły do ul. Marszałkowskiej idzie zwykle 10 — 15 minut, choć ma lat 62, przeto oczywiście prędko chodzić nie może. Uczniowie idą co najwyżej 8 minut. Prócz szkoły Wróblewskiego są jeszcze inne, mające bardzo podobne umundurowanie — naprzykład szkoła Konopczyńskiego — uczniowie jej mają na czapkach nie zielone, lecz błękitne kanty, na tem tylko polega różnica. Omyłka wobec tego jest bardzo łatwa — częstokroć się zdarza, iż uczniów jednej szkoły biorą za uczęszczających do innej.

Badanie przechodzi do obrońcy hr. Ronikiera, który przedewszystkiem pragnie się dowiedzieć, w jaki czas po dzwonku mógł ś. p. Stanisław opuścić szkołę. Świadek oświadcza, iż najwyżej w 3 minuty po ukończeniu lekcyi; pamięta, iż gdy stał na 1-em piętrze, Chrzanowski przeszedł i ukłonił mu się.

Adw. Bobriszczew-Puszkin prosi sąd, aby zażądano od świadka dziennika klasowego z r. 1910 celem stwierdzenia, jak często ś. p. Stanisław przepuszczał lekcye.

Sąd prośby tej nie uwzględnia, mając, między innemi na względzie, iż według słów świadka Białowiejskiego, świadectwa, które ś. p. Stanisław przynosił, zachowane nie są, więc też obliczenie ilości przepuszczonych lekcyi znaczenia mieć nie może.

Adw. Korwin-Piotrowski zapytuje świadka, czy ś. p. Stanisław „uświadomiony był w sprawach seksualnych"?

— Stanowczo nie, było to zupełnie jeszcze dziecko.

— Więc nie przypuszcza pan, aby mógł mieć garsonierę, albo choćby korzystać z czyjejś garsoniery, np. szwagra swego?

— Gdyby mi to powiedziano, roześmiałbym się tylko.

— Raczej płakać należałoby, niż śmiać się — replikuje obrońca.

Zeznanie następnego świadka, Sopoćki, nie trwa minuty nawet. Dowiadujemy się tylko, iż był nauczycielem ś. p. Stanisława w szkole, poczem strony zrzekają się badania.

Długo zato trwa badanie przywołanej po nim Rozbickiej, służącej Poznańskich, którzy w czasie spełnienia morderstwa zajmowali mieszkanie pod pokojami Zawadzkiego.

Po pokazaniu jej portretu ś. p. Stanisława, Rozbicka oświadcza, iż widziała go dwukrotnie na schodach, prowadzących do pokojów. Raz szedł sam jeden, o 9-ej rano, było to jakie dwa tygodnie przed zabójstwem. Drugi raz widziała go o 3-ej po południu, kilka dni zaledwie przed zabójstwem, gdy wchodził z kimś jeszcze.

Prokurator stwierdza, iż według słów Rozbickiej na śledztwie pierwiastkowem uczeń ów był brunetem, w sądzie okręgowym — szatynem, jakże obecnie świadek określi kolor jego włosów?

Rozbicka: Nie wiem, wiem tylko, że ciemny był.

— Czy miał guziki jakie, które może zwróciły uwagę świadka?

— Tak, miał świecące guziki, żółte.

— Czy świadek zawsze tak dobrze pamięta każdego, kogo widzi dwa razy — pyta prokurator.

— Jak dwa razy widziałam, to pamiętam.

— A jak raz jeden.

— To nie pamiętam.

Obrońca Ronikiera wskazuje na czapkę ś. p. Stanisława i zapytuje, czy w takiej był ów uczeń.

— W takiej samej.

— A jak wyglądał „cywilny", który był z uczniem?

— Nie widziałam go dobrze.

W dalszym ciągu zeznania Rozbicka opowiada, iż innych uczniów prócz wspomnianego nigdy nie widziała na schodach. Nie słyszała też nigdy pozytywki w pokojach Zawadzkiego.

Często słyszała za to w pokojach szmer i hałas w nocy, lecz czy tego dnia, kiedy zamordowano Chrzanowskiego, nie pamięta.

Nie słyszała również tej nocy żądnego przesuwania, tylko czyjeś kroki oraz wodę, spływającą przez rurę kanalizacyjną w kuchni. Zresztą zdarzało się to często.

(D. c. n).

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Zieliński. Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.